

Dziś w numerze:
W poszukiwaniu ropy - str.5 ,
Chińska terapia - str.6 ,
Pasjonat latania - str.9.

DWUTYGODNIK Kostrzyński



Odbicie w krzywym zerkadle

Obrzucanie kałem, polewanie moczem, rzucanie kamieniami w dzieci, publiczne obrzucanie najgorszymi wyzwiskami - to tylko niektóre z metod stosowanych przez panią Matkowską wobec nas i naszych dzieci - twierdzą państwo Martinkowie. A wszystko to rozgrywa się w jednym z bloków na Osiedlu M.Konopnickiej.

To trwa już prawie 13 lat - mówi pan Jarosław Martinek - bo mniej więcej przed tylu laty pani Irena Matkowska wraz z matką sprowadziła się do mieszkania kupionego od jego poprzedniego właściciela. Mieszkanie to znajduje się pod moim.

Początkowo nikt nie spodziewał się, że

będzie to początek gehenny. Od tego czasu praktycznie skończył się spokój mieszkańców klatki nr 7.

Cisza nočna to historia, której już nie pamiętają. Matkowska potrafi wyć ludzkim głosem przez całą noc. Na potwierdzenie tego pan Martinek włącza mi nagranie z taśmy magnetofonowej. Taśmę tę nagrałem któreś nocy, trzymając mikrofon przy kratce wentylacyjnej w kuchni - tłumaczy.

ciąg dalszy na str.4.

Targowisko oświetlone

Targowisko miejskie przy ulicy Mickiewicza ma nareszcie lampy oświetleniowe. Prace przy założeniu oświetlenia wykonał Zakład Energetyczny w Dębnie. Ich całkowity koszt wyniósł 127 mln zł, z czego 50 mln zł pokrył Urząd Miasta. Pozostałą część pokrył Zakład Energetyczny.

Być może już teraz pawilony handlowe na targowisku nocą nie będą już tak atrakcyjne dla złodziei, jak to było dotychczas.

Pocieszając, że ten rejon miasta stanie się jaśniejszy. Jeszcze lepiej by było, gdyby Rejon Energetyczny na bieżąco usuwał usterki w oświetleniu ulicznym, a nie robił tego raz do roku w ramach wielkiej akcji.

J.Sz.

Szalety dla radnego

Ostatnimi czasami Kostrzyn żyje przetargami. Na łamach samorządowej gazety ogłoszono ich dosyć sporo. Jednym z nich był przetarg na agencję szalectw miejskich. Zwycięzcą został radny obecnej kadencji Edward Sitarz.

J.Sz.

Czerwcowy koniec biomasy

Resztki biomasy, które zalegają teren koło stadionu powinny zniknąć do połowy czerwca br. Taką decyzję podjął na jednym ze swych ostatnich posiedzeń Zarząd Miasta. Biomasa będzie wykorzystana przy urządzaniu terenów zielonych.

jar

URZĄD DO KOMPUTERYZACJI

Niedługo w Urzędzie Miasta dokonana będzie kompleksowa komputeryzacja. 16 marca Zarząd Miasta rozstrzygnął konkurs dotyczący tego zadania. Zwycięzcą została firma TEST z Gorzowa Wlkp. Jednocześnie ustalono, że w komputerach zostanie zainstalowany jednolity, homologowany program ewidencji ludności, na którym mają bazować wszystkie skomputeryzowane urzędy miejskie i gminne. Taki program, wartości 15-18 mln zł zostanie zakupiony w firmie Aram.

jar



ŚWIĘCONE

Jak podaje współczesny Słownik Języka Polskiego PWN, słowo "święcone" oznacza "tradycyjne potrawy wielkanocne poświęcone w Wielką Sobotę", a także "uroczyste śniadanie wielkanocne". Zwyczaj święcenia potraw znany jest w Polsce od wielu wieków. A oto, co między innymi pisze na ten temat Zygmunt Gloger w swojej "Encyklopedii Staropolskiej":

"Uroczyste naród polski obchodził Boże Narodzenie, Wielkanoc i Zielone Świątki, ale najuroczystej Wielkanoc. W Wielką Sobotę kapłan poświęcał wycekiwaną po długim i surowym poście obfitą mięsną zastawę świąteczną. Gdy przybył do dworu wiejskiego, cała wieś znosiła święcone w kobiałkach podesłanych białymi ręcznikami i ustawiła w półkole na ziemi, w pośrodku zaś ceber z wodą. Kapłan poświęcał wodę i jadło, które odtąd przybierało nazwę "święconego". Wodę rozbierno do wszystkich domów we flaszki a resztę wylewano do studni. Potem kapłan święcił we dworze święcone gospodarza(...).

W dniu tym (chodzi o pierwszy dzień Świąt Wielkanocnych - przyp. A.K.) przy stole spotkawszy się, najzawziętsi nieprzyjaciele podawali sobie dlonie na znak pojednania i przebaczenia nawzajem.

W Gołębiowski pisze w trzecim lat dziesiątku XIX wieku: Uginają się i teraz stoły pod ciężarem szynek, mięs, jaj, kielbas, placków, mazurków. Rzadko już gdzie dają się widzieć starożytne kolacze, obertuchy, jajeczniki".

W dalszym tekście autor "Encyklopedii" przytacza następujące słowa W.Gołębiowskiego: "Są ciasta parzone, baby petunetowe(...) Po miastach bogatsi cukiernicze zastawiają ciasta, lukrowaniem ozdobne, baby migdałowe, z razowego chleba, z ciasta białego, różowego lub ciemnego, torty królewskie i.t.p."

Obecnie święcenie pokarmów w Wielką Sobotę wygląda trochę inaczej. Odbywa się ono w kościele, gdzie zjawiamy się w wyznaczonym czasie z małymi koszyczkami, napełnionymi symboliczną ilością potraw. W koszyku znajduje się między innymi barwna pisanka, którą podczas świątecznego śniadania podziela się wszyscy zasiadający do stołu członkowie rodziny. Być może w innych rejonach Polski kontynuowany jest jeszcze zwyczaj przynoszenia większej ilości potraw do święcenia.

A.K.

Spółdzielnia Mieszkaniowa informuje

Będziemy płacić indywidualnie i oszczędzać ciepło**Kto płaci za to, co zużywa, zużywa mniej.**

Systemy indywidualnego rozliczenia kosztów energii cieplnej zaczęły w Polsce wdrażać w oparciu o technologie zachodnie począwszy od 1990 roku. Podstawową przeszkodą w ich szerokim upowszechnieniu była i jest do dzisiaj konieczność równoczesnego modernizowania instalacji grzewczych oraz spora nieufność zarówno w odniesieniu do spodziewanych efektów finansowych, jak również do prawidłowości dokonywanych rozliczeń.

Dotychczasowe zachęty ekonomiczne nie sprzyjały również kompleksowemu wdrażaniu systemów pomiarowo-regulacyjnych, co prowadzi niejednokrotnie do działań nieracjonalnych, zwiększa koszty oraz osłabia efekt propagandowy uzyskiwanych oszczędności. Prowadzona od trzech lat systematyczna działalność rozliczeniowa przynosi coraz więcej doświadczeń firmom rozliczeniowym, które zmuszone były adaptować zachodnie systemy rozliczeniowe do warunków polskich: z występującymi ciągłymi dotacjami zróżnicowanymi stawkami własnościowymi oraz specyficznymi oczekiwaniami związanymi ze "sprawdliwością", a nie rzetelnością sposobu rozliczenia kosztów.

Wzrastające koszty ogrzewania stanowią coraz większy udział w opłatach za mieszkanie i nic nie wskazuje, że będzie on mógł być zmniejszony bez zastosowania nowoczesnych metod gospodarowania energią.

Okolo 80% energii zużywanej w gospodarstwach domowych to energia przeznaczona na ogrzewanie, 15% na ciepłą wodę i okolo 2% na oświetlenie. Jedyną rozsądną drogą zmiany istniejącej sytuacji trudnej dla budżetu (potrzeba dotacji) i uciążliwej dla społeczeństwa (wzrost cen) jest wprowadzenie systemu indywidualnego rozliczenia kosztów zużycia energii cieplnej. Powszechne wprowadzenie indywidualnego rozliczenia ciepła wymaga wielu rozwiązań prawnych, ekonomicznych i technicznych. Jednak jego zastosowanie, biorąc pod uwagę korzyści dla całej gospodarki, jak i też indywidualnych odbiorców ciepła, jest bezsporne. W wielu krajach Europy udowodniono, że optymalne zachowania w dziedzinie oszczędzania energii cieplnej uzyskuje się dzięki zastosowaniu indywidualnego pomiaru i rozliczenia kosztów. Aby system działał

prawidłowo należy zamontować w węźle c.o. w budynku mieszkalnym licznik ciepła umożliwiający dokładny pomiar ilości ciepła zużytego do ogrzewania budynku.

Następnie przy grzejnikach należy zamontować zawory termostacyjne umożliwiające utrzymanie stałej temperatury w pomieszczeniach oraz regulację temperatury w zależności od przywyczerzeń mieszkańców. Samo jednak zamontowanie wyżej wymienionych urządzeń, a nawet najlepsze ocieplenie budynku i wymiana stolarki okiennej nie przyniesie oczekiwanych rezultatów, jeżeli nie będzie temu towarzyszył system indywidualnego rozliczenia kosztów zużycia ciepła mierzony wymiernymi, zaoszczędzonymi pieniędzmi przez konkretnych lokatorów.

Najlepszym, najtańszym i sprawdzonym sposobem jest zamontowanie na wszystkich grzejnikach w budynku tzw. podzielników kosztów ciepła. Podzielnik kosztów działający na zasadzie odparowania cieczy jest prostym urządzeniem zawierającym w specjalnej obudowie ampulkę pomiarową wypełnioną cieczą. Raz w roku, po zakończeniu sezonu grzewczego dokonywany jest odczyt ilości odparowanej cieczy i wymiana ampulki na nową. Podzielnik taki mimo swej prostoty, jest urządzeniem bardzo dokładnym, wykazuje błąd pomiaru 4,2%.

Przygotowania do wprowadzenia indywidualnego rozliczenia kosztów ciepła w Spółdzielni Mieszkaniowej rozpoczęto od podpisania nowej umowy z PEC-em na dostawę ciepła, przeprowadzenie inwentaryzacji (wykonanie pełnej inwentaryzacji z natury urządzeń wbudowanych), następnie wykonanie dokumentacji (przeliczenie doboru termozaworów, przeliczenie kryz, zestawienie dokumentacji) oraz wykonanie pełnego opomiarowania z montażem podzielników kosztów.

Firma, która będzie wykonywać w Spółdzielni Mieszkaniowej po tak dokładnym opracowaniu dokumentacji i montażu opomiarowania zapewniamy stały i pełny serwis obsługowo-naprawczy, oraz legalizację wszelkich zamontowanych urządzeń i dokonywania rozliczenia energii.

Prezes Zarządu
Kierownik Spółdzielni
inż. Jan Kaczmarczyk

UWAGA

Spółdzielnia Mieszkaniowa Lokatorsko-Własnościowa w Kostrzynie n/O informuje, że posiada wolne 3 działki pod pawilony handlowe - przenośne na Osiedlu M.Konopnickiej.

Teren posiada pełne uzbrojenie. Warunkiem uzyskania zgody na postawienie pawilonu jest opłata jednorazowa w wysokości 6.570.000 zł tj. równowartość wykonanego uzbrojenia, oraz podpisania umowy na dzierżawę terenu (dla członków Sp-ni Mieszkaniowej możliwość rozłożenia na raty).

KOMUNIKAT

Zarząd Spółdzielni Mieszkaniowej Lokatorsko-Własnościowej w związku z zakończonym I kwartałem 1994r. prosi o podanie do dnia 06.04.1994r. stanu licznika ciepłej i zimnej wody.
Telefon 29-17 lub 29-34.

**Kto jest kim?
Zbigniew Sobkowski****Dyrektor Miejskich Zakładów Komunalnych.**

35 lat, absolwent Politechniki Szczecińskiej - Wydziału Inżynieryjno-Ekonomicznego Transportu.

Zonaty, żona: Elżbieta pracuje jako okulista w ZOZ Kostrzyn, dwóch synów w wieku 11 i 7 lat.

Znak zodiaku: Baran
Samochód: Honda Civic
Ulubiona potrawa: wszystko, co ostre i pikantne.

Zainteresowania: muzyka i komputery.

Najwyżej ceni: prawdomówność i lojalność.

Nie lubi dwulicowości. Marzy o tym, aby zwiedzić świat.

**Kto jest kim?
Jan Kaczmarczyk****Prezes - Kierownik Spółdzielni Mieszkaniowej Lokatorsko-Własnościowej w Kostrzynie n/O,**

Członek Rady Nadzorczej Związku Rewizyjnego Spółdzielni Mieszkaniowych RP w Warszawie. Pełnomocnik Związku Rewizyjnego na woj.gorzowskie.

Pracuje w Spółdzielni Mieszkaniowej od marca 1992 roku, poprzednio pracownik KZP (Wydział Elektryczny i Energetyczny) oraz ZKS Celuloza.

Absolwent Politechniki Szczecińskiej, inż.elektryk, lat 42.

Żona: Elżbieta - ekonomista, pracownik Rejonowej Spółdzielni Zaopatrzenia i Zbytu.

Dwoje dzieci: Anna lat 14, Olga lat 8, uczennice Szkoły Podstawowej nr 4.

Znak zodiaku: Rak
Samochód: Toyota rok prod. 1981
Ulubiona potrawa: kopytka, zupa pomidorowa z makaronem.



Zainteresowania: turystyka, działka budowlana.

Najwyżej ceni sobie: przedsiębiorczość, uczciwość, nie znosi lenistwa.

MŁODSI RATOWNICY

Coś dla młodzieży, która bardzo dobrze opanowała sztukę pływania. Miejski Ośrodek Kultury "Kregielnia" organizuje kurs na stopień Młodszego Ratownika WOPR. Aby przystąpić do tego kursu, kandydat musi spełnić następujące wymagania:

- ukończony 14 rok życia,
- posiadanie karty pływackiej,
- pozytywne zaliczenie testu sprawnościowego, na który składa się:
 - przeplnięcie dystansu 50 m sposobem dowolnym w czasie 45,0 sek.
 - przeplnięcie pod wodą minimum 15 m (start z powierzchni wody),
 - wykazanie się umiejętnością pływania na grzbiecie z pracą nóg do żabki i holowaniem deski pływackiej na dystansie 25 m.

Opłata za całe szkolenie wynosi 400.000.-zł. Szczegółowych informacji udzielają pracownicy MOK "Kregielnia" - tel. 30-08.

UWAGA PRZYRODNICY

Koło Lubuskiego Klubu Przyrodników w Kostrzynie n.O organizuje imprezę p.t. "Spotkanie z wiosną". Będzie to wycieczka rowerowa w okolicy Kostrzyna. Czas trwania ok. 3 godz. Wskazane zabranie tornetki.

Spotkanie uczestników w Parku Lwa w drugi dzień Świąt Wielkanocnych (4.04.br) o godz. 10.00. Zapraszamy osoby lubiące przyrodę.

J.W.

"Dwutygodnik Kostrzyński" redaguje zespół w składzie: Jerzy Szabłowski - redaktor naczelny, Alicja Kłaptocz, Ryszard Dubik, Ryszard Skafba, Marek Stawarz, Jarosław Szydełko.

Współpraca: Marcin Mazan, Janusz Wieczorek, Daniela Karnia-Kwiatkowska, Ryszard Pawłowski - fot.

Dyżur redakcji:
poniedziałki w godz. 18.00-19.00 w Klubie Garnizonowym (II piętro).

Druk: Perfect-Company, 66-400 Gorzów, ul. Moniuszki 34, tel. (8) 220-68.

Wydawca: Agencja Wydawniczo-Reklamowa "DELTA", 66-470 Kostrzyn, ul. Jagiellońska 1a, tel. 33-14.

**Zamówienia na reklamy - AWR "DELTA" lub księgarnia w DH "Plast".
Ogłoszenia drobne publikujemy bezpłatnie.**

**Korespondencję prosimy przysyłać na adres wydawcy
lub przekazywać w księgarni "Biały Kruk" w DH "Plast".**

Skład: AWR "DELTA".
Korekta: Jerzy Szabłowski.

ENERGIA ŻYCIA

"Moja 7 letnia córka Kamila urodziła się z wadą lewej stopy. Przeszła dwie operacje w klinice ortopedycznej. Po operacjach pozostały zrosty i blizny pooperacyjne. Córka w dalszym ciągu miała trudności w sprawnym poruszaniu się - opowiada pani Marianna Kruk - lekarze zalecali jedynie dużo ruchu, a w szczególności jazdę na rowerze. Jednakże już po pierwszym turnusie leczenia metodą rezonansowej terapii (MRT) blizny pooperacyjne wygładziły się. 1,5 roku temu stwierdzono u córki także słaby wzrok - kontynuuje pani Marianna - tu także jeden turnus wystarczył, aby córka zaczęła widzieć dobrze, co zresztą potwierdzone zostało przez okulistkę.

Takich zadowolonych rodziców jest znacznie więcej. Ich dziękczynne wpisy można znaleźć w specjalnym zeszycie Międzynarodowego Ośrodka Zdrowia "Energia Życia".

Cóż to za ośrodek i na czym polega ta rewelacyjna metoda?

Metoda rezonansowej terapii jest niekonwencjonalną metodą leczenia bardzo wielu schorzeń.

Najogólniej rzecz biorąc, polega ona na przenikaniu do organizmu chorego mikrofal o częstotliwości właściwej organizmowi żywym. fale te regulują przepływ energii w organizmie, a tym samym usuwają przyczyny chorób. Już starożytna chińska medycyna uczyła, że o stanie zdrowia człowieka decydują wzajemne oddziaływanie dwóch energii Yang i Yin. Z tej samej filozofii wychodzą twórcy metody MRT, dążąc do przywrócenia równowagi energetycznej organizmu.

Największą trudnością stanowiło skonstruowanie aparatu, który emitowałby mikrofały o częstotliwości właściwej organizmowi żywym. Udało się to osiągnąć profesorowi Siergiejowi Sitko z Kijowa.

W jego aparacie substancją o zbliżonej częstotliwości okazały się ciekłe kryształy, możliwe do wyhodowania jedynie w warunkach kosmicznych. Aparat ten zdobył złoty medal w roku 1990 na Światowej Wystawie Wynalazków Medycznych w Brukseli, a metoda MRT zaakceptowana została przez światowy

Kongres Lekarzy w 1989r. Od tego czasu jej rozwój postępuje bardzo szybko, jej nieinwazyjność, nieszkodliwość i wysoka efektywność powoduje, że gabinety MRT powstają nie tylko w byłych krajach ZSRR, ale także w wielu innych krajach świata. Jeden z takich gabinetów utworzony został także w Polsce, a konkretnie w Gdańsku.

Zatrudnia on czterech specjalistów z Ukrainy, oprócz tego kształcą się tu już także polscy specjaliści w tej metodzie, wśród Polaków są to w większości byli fizyoterapeuci. Stosują oni tę metodę kompleksowo. Oprócz oddziaływania aparatem MRT stosują też specjalny masaż i gimnastykę korekcyjną. To właśnie w gdańskim ośrodku pracuje Aleksander Bicon, który już po raz trzeci przyjechał do Kostrzyna w celu prowadzenia 10-dniowych turnusów leczniczych. Po raz pierwszy był tu ze swoim kolegą Georgijem Asaulienko. Ukraiński specjaliści zatrudnieni w Gdańsku jeżdżą po wielu miastach w Polsce propagując swą metodę, a jednocześnie przynosząc ulgę w cierpieniu wielu ludziom. Do Kostrzyna trafił Aleksander na zaproszenie pani Marioli Kowalczyk, która będąc ze swym chorym dzieckiem w rodzinie w Gdańsku, dowiedziała się o tej nowej, przynoszącej znakomite efekty metodzie leczenia. Jeden turnus przyniósł poprawę, lecz leczenie należało ponawiać, a dojazdy do Gdańska byłyby bardzo kłopotliwe. Stąd zrodził się u niej pomysł zaproszenia

ukraińskiego specjalisty do naszego miasta. Tym bardziej, że dzieci z porażeniem mózgowym jest w naszym mieście i okolicach znacznie więcej. Pani Mariola próbowała znaleźć sprzymierzeńców, którzy pomogli jej w zorganizowaniu turnusów. Zwróciła się m.in. do prezesa kostrzyńskiego Zarządu Towarzystwa Przyjaciół Dzieci koła Pomocy Dzieciom Specjalnej Troski pana Tadeusza Blumy. Jednakże prośba ta nie spotkała się z odzewem w formie jakiegokolwiek pomocy. Chociaż MRT zyskuje na całym świecie coraz więcej zwolenników, to i przeciwników także niestety nie brakuje, także na naszym kostrzyńskim gruncie.

Ale na szczęście nie zabrakło także tych, którzy na ile to tylko było możliwe, przyczyniali się do pomocy w organizacji odbytych dotychczas trzech turnusów. Wśród nich na pewno należałoby wymienić dyrektora MOK-u pana Włodzimierza Szypułę oraz kierowniczkę misjanatorium panią Janinę Matużak.

Profesor Siergiej Sitko - twórca aparatu MRT pracując nad swym wynalazkiem, miał przede wszystkim na celu pomoc w rehabilitacji dzieciom w porażeniu mózgowym oraz takim, którym lekarze nie rokowali żadnych szans na wyleczenie. Sam posiadał syna cierpiącego na nekrozę (martwicę) główki stawu biodrowego. Dzięki aparaturze MRT chorobę udało się zatrzymać. Okazało się jednak, że aparatura MRT znalazła zastosowanie przy leczeniu także wielu innych schorzeń, przede wszystkim chorób wrzodowej żołądka i dwunastnicy, chorób serca i układu krążenia, cukrzycy, chorób kręgosłupa, chorób stawów, reumatyzmu, chorób wzroku i słuchu.

Sam aparat MRT to bardzo dużo, ale istnieje jeszcze problem dotarcia do chorych komórek w organizmie i tu ukraiński specjaliści oparli się na wschodniej metodzie leczenia akupunkturą. Tyle, że aparat nie ingeruje bezpośrednio w ciało człowieka, a nawet go nie dotyka. Nie istnieje więc bezpieczeństwo przenoszenia chorób, co w czasach zagrożenia AIDS jest niezwykle istotne.

Gdy rozmawiałem z Aleksandrem Biconem, była godz. 16.30 i w jego gabinecie panował bardzo duży ruch. Pacjenci znakomicie obcy w aparaturę MRT, sami pomagają Aleksandrowi w jej obsłudze. Atmosfera panująca w gabinecie jest bardzo sympatyczna. Leczącego i jego pacjentów łączy wspólna wiara w przyniesienie ulgi w cierpieniach oraz w wyleczenie. Następnym turnus w Kostrzynie rozpocznie się 9 maja. W ciągu dwóch pierwszych dni będzie możliwość odbycia konsultacji w oparciu o Komputerowy System Diagnostyczno-Leczniczy Nakanani i Akabane.

Jerzy Szablowski

Do zobaczenia na Starym Kostrzynie

W numerze 4/94 biuletynu wydawanego przez Urząd Miasta Peitz (RFN) spotykamy list burmistrza Heinricha Gellnera, wystosowany do mieszkańców Peitz, zatytułowany "Zaproszenie na uroczystość w Kostrzynie".

Burmistrz Gellner przypomina, że przed około dwoma laty miasto Peitz nawiązało kontakty z Kostrzynem i Spandau, mające na celu zainspirowanie współpracy tych trzech, należących kiedyś do Brandenburgii, miast - twierdz. Propozycja Peitz została dobrze przyjęta, nastąpiły spotkania Burmistrzów i przedstawicieli wymienionych trzech miast, celem przygotowania wstępnych założeń współpracy.

Wstępem do współdziałania ma być "pierwszy sztych łopaty", który będzie miał miejsce 23 kwietnia 1994 roku o godzinie 10-tej na terenie Starego Kostrzyna. Momentowi temu towarzyszyć będzie odpowiednia oprawa artystyczna.

Na festynie, który będzie stanowił dalszy program uroczystości, ma nastąpić zapoznanie się mieszkańców Spandau, Kostrzyna i Peitz. Będę się bardzo cieszył - pisze dalej Burmistrz Peitz - jeśli wśród gości w Kostrzynie będę mógł powitać wielu obywateli z rejonów administrowanych przez Urząd w Peitz.

Pan Gellner podaje przy okazji krótki rys historyczny Kostrzyna ze wskazaniem powiązań z miastami Peitz i Cottbus, usytuowanych na terenach należących do Nowej Marchii, której stolicą był Kostrzyn. Margrabia Jan z Kostrzyna wybudował silne twierdze tak w Kostrzynie jak i w Peitz. Jednak twierdza w Peitz straciła swe znaczenie już w XVIII wieku i została poddana rozbiórce, podczas gdy w Kostrzynie przeprowadzono ulepszenia i powiększenia fortyfikacji aż po XIX wiek.

W 1945 roku toczono o Kostrzyn zajęcie walki - pisze autor listu. Dla Armii Czerwonej Kostrzyn był symbolem niemieckiego militarysty. Dlatego został prawie zrównany z ziemią.

Dziś Stary Kostrzyn jest miejscem pa-

mięci i przestrogi. ***
Obok listu, którego tłumaczenie podałam wyżej, zamieszczono w biuletynie rycinę Bramy Chyżańskiej z 1900 roku oraz zdjęcie przedstawiające pozostałości tej bramy.

Czytelników "D.K.", zainteresowanych miastem Peitz, odsyłamy do artykułów opublikowanych w redagowanej dawniej przez nasz zespół redakcyjny "Gazecie Kostrzyńskiej":

- "Twierdze, które łączą" - "G.K." nr 12/92 z 17.10.1992

- "Czy Peitz zostanie w przyszłości partnerem Kostrzyna?" - "G.K." nr 15/41 z 28.11.1992.

Alicja Kłaptocz

Ważne dni w parafii

W czasie od 20 do 24 marca br odbywały się w kościele parafialnym p.w. N.M.P. Matki Kościoła w Kostrzynie rekoлекcje wielkopostne. Rekoлекcje prowadzili Ojcowie Werbiści z Pieniężna.

Następnego dnia po zakończeniu rekoлекcji parafia powitała kopię Obrazu Matki Bożej Rokitińskiej. Obraz gościł w naszym kościele do poniedziałku - 28 marca, chociaż oficjalne uroczyste pożegnanie miało miejsce w niedzielę podczas Mszy św. odprawionej o godz. 18-tej.

Dla wszystkich, którzy uczestniczyli w rekoлекcjach i adoracji Obrazu, były to dni modlitwy i moralnej odnowy. Rekoлекcje odbyły się również w kościele filialnym w Dąbroszynie.

A.K.

HANKE - TISSUE

W 1985 roku zwiększyła się gama produktów Kostrzyńskich Zakładów Papierniczych.

Stało się to dzięki zakupowi i uruchomieniu trzeciej maszyny papierniczej, produkującej bibułkę tissue. Maszynę tę, która przedtem pracowała w Norwegii, zakupiono w firmie RICHPAUL. Po przeprowadzeniu prac montażowych i rozruchowych (a przypomnieć należy, że przed sprowadzeniem maszyny ze Skandynawii trzeba było adaptować dla niej jedną z hal fabrycznych) rozpoczęła się produkcja bibułki poszukiwanej przez nabywców nie tylko w kraju, ale także za granicą. Produkty pochodzące z MP-3 były w przeważającej ilości eksportowane. KZP miało więc dodatkowe rynki zbytu, a społeczeństwo Kostrzyna - dodatkowe miejsca pracy, w tym - sporą liczbę dla kobiet.

Po sprywatyzowaniu Kostrzyńskich Zakładów Papierniczych wydział produkujący bibułkę, czyli mówiąc popularnie - MP-3, nie będzie stanowił już integralnej części macierzystego zakładu. Zostaje on przekształcony w całkowicie samodzielną spółkę szwedzko-niemiecką z udziałem kapitału - 50 procent Hanke Papier Dortmund i 50 procent TREBRUK. Spółka ta, będąca obecnie w trakcie organizacji, nosić będzie nazwę HANKE-TISSUE.

Na temat związany z tą firmą rozmawiam z prezesem spółki Hanke-Tissue panem Per-Olofem Olssonem.

Pan Olsson zna dobrze trzecią maszynę papierniczą w KZP (MP-3), ponieważ zajmował się zagadnieniami rozruchowymi związanymi z uruchomieniem tej maszyny w roku 1985. Zna także polską załogę zatrudnioną przy produkcji bibułki. Po roku 1985, miał także od czasu do czasu okazję widzieć tę maszynę podczas pobytu w Kostrzynie. Jest zdania, że pracuje ona dosyć dobrze. Zapytany o załogę, stwierdza, że organizacja pracy jest dobra, jednak według ogólnej oceny, w porównaniu z zatrudnieniem na zachodzie, jest tu za dużo pracowników. Czy określenie "za dużo" jest właściwe? - zastanawia się. Trzeba, być może, brać pod uwagę polskie realia. Jeśli chodzi o plany na przyszłość, to w pierwszej kolejności należy podnieść produkcję bibułki do 10 tysięcy ton w roku. W okresie późniejszym będącym czynione starania, by przez dodatkowe inwestycje rozwinąć działalność tej firmy. Wprowadzenie dodatkowych maszyn dla przetwórstwa papierniczego przez firmę Hanke-Tissue dałoby w efekcie również nowe miejsca pracy. Mogłoby z nich skorzystać także niektórzy ludzie zatrudnieni obecnie na MP-3.

Alicja Kłaptocz

Odbicie w krzywym zerkadle

ciąg dalszy ze strony 1.

Po włączeniu magnetofonu słyszę faktycznie nieludzkie łkanie połączone z wykrzykiwaniem jakichś niezrozumiałych wyrazów. Nagranie jest bardzo głośne i wyraźne pomimo, że zarejestrowane zostało z innego mieszkania. Pracuję na zmiany, zdarzało się, że wracałam z nocni i ponownie musiałam iść do pracy na drugą zmianę. Jak w takich warunkach można się wypaść - zali się pani Martinek. Ona potrafi wstać o piątę rano i tłuc kijem o poręcze na klatce schodowej, krzycząc przy tym "ratujcie", pomimo że nikt jej nic nie robi - kontynuuje. Słowa te potwierdza sąsiadka Matkowskiej z jednego piętra pani Marianna Płowiak. Dodaje jeszcze, że potrafi być ona bardzo agresywna. Bije dzieci sąsiadów, zastrasza je, obrzuca wyzwiskami. Konflikty z dziećmi zaczęły się w momencie, gdy sama urodziła nieślubne dziecko - syna Jacka. Jacek na podwórku nie ma prawa bawić się z dziećmi państwa Martinków. Jeśli przypadkiem któreś z nich znajdzie się w pobliżu niego, narażone jest ze strony jego matki i babci na różne szykany z których do najgorszych należy rzucanie kamieniami, do łagodniejszych zaś obrzucanie wyzwiskami. **Przyzwyczałam się już do tego, że pod swoim adresem słyszę najgorsze obelgi - mówi pani Martinek - nie pozwolę jednak, aby moje dzieci z drugiej czy trzeciej klasy podstawówki wyzywane były od kurew.** Monika chodząca do trzeciej klasy jest tak zestresowana i znerwicowana, że pojawiło się u niej moczenie nocne.

Chociaż pan Martinek jest rencistą, to dorabia do skromnej renty. Gdy zdarza się taka sytuacja, że wraz z żoną muszą opuścić mieszkanie, pozostawiają dzieci pod opieką pani Płowiak, gdyż poważnie obawiają się o ich bezpieczeństwo. Pan Jarosław przypomina jeszcze pewne zdarzenie sprzed lat, kiedy to z najstarszą córką schodził klatką schodową na dół. Na wysokości mieszkania Matkowskiej drzwi otworzyły się nagle i chlusała na nich ... mocz. Dziś pociesza się tylko, że mogło być jeszcze gorzej. Aż strach pomyśleć, co mogłoby się stać, gdyby zamiast moczem potraktowano nas na przykład wrzątkiem. **Niech mi pan wierzy - kontynuuje pan Martinek - że gdyby stało się coś moim dzieciom, to jestem już do tego stopnia zdesperowany, że chyba bym ją zabił i poszedł siedzieć.**

Z innych ekskrementów. Dzieci nasze zostały również obrzucone kałem, zawiniętym wcześniej w gazetę.

Najśmieszniejsze jest jednak to, że to pani Matkowska oskarża nas o zakłócanie ciszy oraz o to, że ją przesładujemy. Składa co rusz wnioski na policję, do prokuratury oraz do sądu. Do dnia dzisiejszego odbyło się już 14 spraw sądowych. Wszystkie zostały umorzono. Matkowska oskarżała nas przed sądem o to, że posiadamy jakieś czarodziejskie lustro. Za ich pomocą nie tylko widzimy

co oni spożywają, ale także odbieramy im pożywienie. W czasie rozpraw sędzia z trudem powstrzymywał się od śmiechu.

Prokuratura w Słubicach skierowała Matkowską oraz jej matkę na badania psychiatryczne. Obie przebywały na 6 tygodniowej obserwacji w szpitalu gorzowskim. Jacek na ten czas umieszczony został w Pogotowiu Opiekuńczym. Jakie były wyniki badań nie wiadomo. Jednakże po tym okresie matka z córką powróciły do domu. Na nowo zaczęły się wzajemne oskarżenia, interwencje policji.

Problem nasz zgłaszaliśmy już wszędzie, gdzie tylko możliwe, ale wszyscy są bezsilni. Z mieszkania usunąć jej nie można, gdyż to mieszkanie własnościowe jej matki. Zarząd Spółdzielni mieszkaniowej jest gotowy umożliwić zamianę mieszkania, lecz ona absolutnie nie chce się na to zgodzić.

Jako ciekawostkę do tych wypowiedzi należy dodać fakt, że w czasie gdy na Osiedlu M. Konopnickiej zakładano gaz ziemny pani Matkowska nie wyraziła zgody, aby przez jej mieszkanie przechodziła rura doprowadzająca gaz do mieszkania państwa Martinków. Ona sama stwierdziła, że gazu nie potrzebuje. Tak więc aby doprowadzić gaz do mieszkania państwa Martinków, musiano się przebić z mieszkania położonego w innej klatce schodowej.

Po tym wszystkim co usłyszałem na temat pani Matkowskiej z pewnym niepokojem pukam do drzwi mieszkania położonego piętro niżej. Chociaż zza drzwi wyraźnie słychać odgłosy, nikt nie otwiera. Gdy już chcę rezygnować, na klatce schodowej pojawia się akurat Jacek. Mówię mu, że chciałbym porozmawiać z mamą. Po dłuższych pertraktacjach przez zamknięte drzwi, udaje mi się w końcu wejść do środka. Zostaję przyjęty w kuchni przez babcię Jacka. Pani Matkowska przebywa w tym czasie w jednym z dwóch pokoi. Jednakże przez cały czas uczestniczy w naszej rozmowie na odległość. Przychodzi jej to o tyle łatwiej, że drzwi oddzielające te dwa pomieszczenia są całkowicie pozbyte szyby.

Na moje pytanie o ich konflikt z sąsiadami obie panie wyraźnie się ożywiają. Cieszą się, że wreszcie ktoś zainteresował się ich sytuacją.

Przez pierwsze 10 minut rozmowy ze mną nie używają żadnych słów nieprzyzwoitych. Pierwsze niecenzuralne słowa padają dopiero wtedy, gdy zaczynają opowiadać o pewnym incydencie, który miał miejsce na klatce schodowej. Pani Matkowska bardzo zdenerwowana opowiada o tym, jak to sąsiad z góry uderzył ją w twarz - **pomagał mu w tym sąsiad z dołu, który uderzał w moje drzwi metalowym prętem.**

Gdy pytam o Jacka, mówią, że nie mogą wypuścić dziecka samego, bo go biją dzieci sąsiadów. Na podwórku pozwalają mu bawić się z wszystkimi oprócz dzieci Martinków.

W końcu temat rozmowy schodzi na to, co najbardziej doskwiera pani Mat-

kowskiej i jej matce.

Babcia zdradza mi w zaufaniu, że sąsiadzi z góry mają takie zwierciadło, ono może bardzo wiele zdziałać. Oni chcą nim wykończyć córkę i wnuczkę, a ja to sama zdechnę, tak mówią - twierdzi babcia Jacka.

Chyba moja zdziwiona mina sprawia, że babcia wyjaśnia dalej - to zwierciadło, to takie małe lusterko. Ono ma pod spodem trzy przyciski. W tym czasie do rozmowy włącza się pani Matkowska podając przykłady tajemnych mocy, jakie posiada owo lustro.

- **Przez te ich zerkadło nie możemy nic normalnie zjeść, ani napić się herbaty, ono powoduje, że wszystko cofa nam się w gardle. Albo w czasie umyć, gdy jesteśmy w łazience nasyłają moce, które powodują, że nie leci woda.**

Na pytanie, dlaczego zakłócają ciszę nocną poprzez wycie, obie zgodnie wyjaśniają, że one po nocach płaczą, gdyż nikt im nie chce pomóc.

Przyznają, że rzuciły kałem, ale absolutnie nie w dzieci. Babcia usprawiedliwiająco dodaje - **a w jaki sposób my, dwie kobiety mamy się bronić?** Kiedyś chcieliśmy nawet nająć bandytów, żeby zrobili im porządek.

Przez całą rozmowę pani Matkowska używa w stosunku do sąsiada z góry określenia "karany", natomiast jego żonę często określa "karanka". Gdy zaczyna mówić, jest to nieustający emocjonalny słowotok. Gdy w tym czasie mówię jeszcze babcia odbiorł mam "stereofonizny".

Obie kobiety swoje pretensje kierują pod adresem policji, prokuratury, kole-

gium, spółdzielni mieszkaniowej. **Sam pan widzi, że tutaj nie da się żyć - tłumaczy babcia oprowadzając mnie po mieszkaniu. - W dużym pokoju trzymamy słoiki i przetwory, gdyż w piwnicy ktoś podnosi nam drzwi z zawiasów i wrzuca tam śmieci.**

W kuchni stoi co prawda kuchnia gazowa, lecz jest zupełnie bezużyteczna, gdyż do mieszkania nie ma doprowadzonego gazu. Na podłodze stoi podłączona mała kuchenka elektryczna. Całe mieszkanie jest bardzo zaniedbane, wyczuwa się w nim zapach stęchlizny.

Pani Matkowska najbardziej oburzyła się, gdy spytałem, czy posiada prawa rodzicielskie w stosunku do dziecka - **Oczywiście, że tak - odpowiada - sąd tylko nakazał mojej mamie, aby pomagała mi w wychowaniu Jacka, gdyż ja jestem kobietą schorowaną.**

Jacek chodzi do klasy drugiej jest uczniem przeciętnym, jednakże z nauką radzi sobie samodzielnie. **Nie musi nawet uczęszczać na zespół wyrównawczy - twierdzi jego wychowawczyni pani Alfreda Grzęda.**

Na policji sprawa pani Matkowskiej jest bardzo dobrze znana. Z informacji tam uzyskanych dowiedziałem się, że jest ona ubezwłasnowolniona wyrokiem sądowym oraz, że ma ograniczone prawa rodzicielskie. Prawną opiekunką Jacka jest jego babcia. Z pewnych źródeł informacji wiem też, że pani Matkowska już przed zamieszkaniem w Kostrzynie leczyła się psychicznie. Na policji dowiaduję się też, że pan Martinek nigdy nie miał konfliktów z prawem, ani nie był karany.

Jerzy Szablowski

OBWIESZCZENIE O LICYTACJI NIERUCHOMOŚCI

Dnia 8 kwietnia 1994r. o godz. 11-tej w budynku Sądu Rejonowego w Słubicach przy ul. Jedności Robotniczej 15 odbędzie się w trybie ustalonym w art. 867 kpc druga licytacja nieruchomości należących do PASZKOWSKIEGO Dariusza zam. Kostrzyn ul. Krótka 1/4, składających się z:
Działki pod budowę domu o powierzchni 0.539 ha położonej w Kostrzynie przy ul. Morelowej.
Cena wywoławcza wynosi 2/3 ceny oszacowania. Rękojmię w kwocie 3.242.400 - wpłacić należy w dniu licytacji w Kancelarii Komornika Sądu Rejonowego pok. nr 38.

Komornik Sądu Rejonowego
w Słubicach

NOWO OTWARTA

HURTOWNIA SPOŻYWCZA TAB

Kostrzyn ul. 22 Lipca 2 (naprzeciwko stadionu)

Oferujemy:

- syropy
- konserwy mięsne
- napoje
- konserwy rybne
- cukier
- oraz wiele innych artykułów

HURT - DETAL CENY KONKURENCYJNE

Hurtownia czynna w godz.: 9⁰⁰-17⁰⁰
w soboty 9⁰⁰-14⁰⁰

Zlecenie
Agencji **art-!!!**

W poszukiwaniu ropy

W ostatnim numerze "Dwutygodnika" w artykule na temat ulic przy opisywaniu ul. Świerczewskiego nasza koleżanka redakcyjna pani Alicja Kłaptocz nie wspomniała o stojących na wysokości skrzyżowania Świerczewskiego i Jagiellońskiej barakowozach.

Stoją one tam już od 1988r. Zapewne nie jest to widok, który dodatkowo ozdabia nasze miasto, ale faktem jest, że stojące barakowozy wyglądem przypominające trochę tabor cygański, zamieszkują ludzi.

W poniższym artykule przedstawiamy więc życie, pracę i codzienne problemy zamieszkujących tam osób.

Przyjechaliśmy do tego miasta w 1988 roku - wspomina pan Jan Kretowicz - kierownik budowy wiertni.

Jesteśmy pracownikami Zakładu Górnictwa Nafty i Gazu z siedzibą w Zielonej Górze. Montujemy wieże wiertnicze, budujemy drogi dojazdowe, przygotowujemy grunt pod dokonywane odwierty.

Brygada dysponuje ciężkim sprzętem, dźwigami, samochodami ciężarowymi, spychaczami i koparkami. Cały czas na terenach okalających nasze miasto przebywa około 25 monterów, którzy zamieszkują barakowozy.

Jeszcze w latach osiemdziesiątych zachodnie tereny naszego kraju zaczęły być penetrowane przez wyspecjalizowane firmy nafciarskie poszukujące ropy i gazu. Jedną z nich, która dotarła w nasze okolice, okazała się firma z siedzibą w Zielonej Górze. Firma swoim zasięgiem obejmuje województwo zielonogórskie, gorzowskie oraz część wojewódz-

stwa szczecińskiego i poznańskiego.

Pierwszą głośną sprawą w tamtych latach, która poruszyła i zaciekała naszą społeczność był Chartów. Po badaniach geologicznych i zamontowaniu szybów wiertniczych przystąpiono do wierceń. Po okolicy gruchnęła wieść, że w Chartowie jest ropa. Faktycznie, nadzieje były duże - wspomina pan J.Kretowicz - w końcowym etapie odwiertu, kiedy obawiano się nawet niekontrolowanego wybuchu zmobilizowano wszystkie możliwe służby, policję, ochronę środowiska. Utworzono nawet prowizoryczny szpital polowy. Niestety, złożo okazało się mało wydajne i szybko z niego zrezygnowano.

Nie zrezygnowano jednak z kolejnych badań i kolejnych odwiertów. Pozytywnym przykładem są Ługi Górzyckie. Tu efekty okazały się dużo lepsze. Na głębokości prawie 3 km natrafiono na ropę i gaz ziemny.

Niestety, ropa nie będzie wydobywana z powodu zbyt dużych kosztów wydobycia. Gaz jednak w przyszłości będzie eksploatowany.

Najprawdopodobniej głównym odbiorcą zostanie kostrzyńska Celuloza. Wszystko zależy od wyniku rozmów między właścicielem Celulozy i Zakładem Górnictwa, Nafty i Gazu z Zielonej Góry. Niewątpliwie wykorzystanie gazu, którego stosunkowo bogate

złoża znajdują się w Ługach Górzyckich, dla Celulozy będą tańsze niż inne konwencjonalne materiały energetyczne, np. węgiel. Jest to dobre dla środowiska, gdyż spalanie gazu nie zostawia po sobie większych skutków ubocznych.

Ale wierci się nie tylko w okolicach Górzycy. Próbnymi odwiertami dokonywane są w Barnówku, skąd firma ostatnio przenosi się do Namyśli. Inna zamontowana wiertnia znajduje się w Dzieduszycach za Dębem Lubuskim.

Generalnie jednak zanim przystąpi się do najważniejszych wierceń, najpierw przeprowadza się badania terenu - zaznacza kierownik J.Kretowicz, tworzy się siatkę otworów. W wywiercone otwory wkłada się ładunki wybuchowe o określonej sile, które detonując wywołują drgania przenikające w głąb ziemi. Drgania są rejestrowane. Wykresy wskazują nam, czy pod ziemią znajduje się ropa, czy nie. Oczywiście to, co tu w tej chwili przedstawiam, to bardzo uproszczony skrót - zaznacza pan J.Kretowicz. W praktyce na co dzień cała ta operacja jest bardziej złożona.

Przebijanie się przez skorupę ziemską, to trochę jak przebijanie się przez kolejne warstwy tortu. Wierząc, natrafia się na skały twardsze od metalu, przewierca się przez złoża węgla i soli.

Eksploatowany sprzęt jest drogi. Przez wszystkie lata pracowano na sprzęcie radzieckim. Ostatnio jednak firma zielonogórska zakupiła nowoczesny sprzęt amerykański. Wieże wiertnicze produkcji dawnego ZSRR będą w najbliższym

czasie demontowane. Zastąpią je nowoczesne, w pełni skomputeryzowane wieże amerykańskie. W związku z powyższym wielu pracowników z firmy zielonogórskiej przebywało na szkoleniu w USA.

Urządzenia wiertnicze pracują bez przerwy 24 godziny na dobę. Dozorowane są przez pracowników, którzy kontrolują je mieszkając w bezpośrednim sąsiedztwie wiertni.

Zdarzają się również niekontrolowane erupcje siarkowodoru. Taka erupcja wydarzyła się właśnie w okolicach Skwierzyny podczas odwiertu na głębokości 2.800 m. Nad wszystkim jednak czuwała ekipa ratownictwa górniczego, która przez cały czas kontrolowała specjalnymi przyrządami stężenie siarkowodoru w okolicy.

Na pytania, czy takie koczownicze życie, do jakiego zmuszeni są monterzy urządzeń wiertniczych, sprzyja rozwojowi rodziny, kierownik J.Kretowicz tylko się uśmiecha. Pracujemy na zasadzie jeden tydzień pracy i jeden tydzień wolnego. Nie zawsze sprzyja to życiu rodzinnemu. Wśród nas, niestety, jest sześć osób, które mają za sobą rozwód.

Wolny czas spędza się bardzo różnie. Starsi wolą siedzieć w barakowozach. Młodzi po skończonej pracy, żądni przygód, idą w miasto.

Barakowozy wyposażone są w lodówki, telewizory kablowe. Były problemy, gdy pracownicy zielonogórskiej firmy mieszkali w Hotelu Miejskim. Zdarzały się zatargi z miejscowymi, interweniowała policja. Mieszka się jednak tu nie najgorzej, wszyscy jednak stwierdzają, że przeszkadza tylko zapach z Celulozy.

Marek Stawarz

KOSTRZYN n.O.
ul. Świerczewskiego 79
TEL. FAX 35 70
TLX 0445489



*Umiesz rachować -
kupuj u Szymaszk!*

Od 7 grudnia 1993 roku firma "Stifex" jest wyłącznym przedstawicielem Zakładu Przemysłu Ziemiaczanego w Trzemesznie. U nas mąka ziemniaczana "SUPERIOL" (paczkowana po 1 kg) w cenie producenta - 8.050,-zł/kg.



Hurtownia "Stifex" posiada w ciągłej sprzedaży tanie:

- mandarynki, pomarańcze, cytryny i inne owoce cytrusowe,
- makarony własnej produkcji.

UWAGA !!! Czas otwarcia hurtowni został wydłużony do godziny 17.00.



**HURTOWNIA
WIELOBRANŻOWA**

ELFRA HURT - DETAL

- meble wypoczynkowe i dziecięce
- szeroki asortyment odzieży
- komplety - kołdry z poduszkami
- koszule męskie i inne artykuły

ZAPRASZAMY CODZIENNIE W GODZ. 8⁰⁰-17⁰⁰.

Kostrzyn n.O., ul. Sportowa 1
(baza ZREMB-u), tel. 21-32.

Zlecenie Agencji **art-ww**

Chińska terapia

Na zaproszenie jednego z kostrzyńskich lekarzy do naszego miasta przyjechał chiński profesor Liu Zhongchun, który w zeszłym tygodniu grupie zainteresowanych w Zespole Szkół w cyklu spotkań demonstrował nauki sztuki koncentracji, terapii wywodzących się ze starej chińskiej kultury. Nauka ta nosi nazwę Qi Gong.

Z mistrzem Qi Gongu prof. Liu Zhongchunem rozmawia nie po chińsku, tylko jak najbardziej po polsku M. Stawarz.

- Muszę przyznać, że jestem zaskoczony. Mówi Pan świetnie po polsku. Kiedy i gdzie w takim stopniu opanował Pan nasz język?

- Pierwszy raz do Polski przyjechałem w 1984 roku razem z chińską delegacją. Wtedy przebywałem w tym kraju dwa miesiące. Później przybyłem do Polski po roku przerwy. W 1991 przyjechałem na Uniwersytet Warszawski już na rok.

Jednak przez cały czas w Chinach pracowałem w instytucjach mających kontakt z Polską.

- Zastanawia mnie, czy nasz język dla Chińczyka jest w takim samym stopniu trudny do opanowania, jak chiński dla Polaka?

- Języka polskiego uczyłem się na naszym Uniwersytecie w Chinach. Wasz język dla nas jest bardzo trudny do nauczenia. U Was używa się słowa chińskiego dla porównania czegoś, co trudno zrozumieć lub się nauczyć. Podobnie można to odwrócić i mówić na trudne sytuacje, które dla nas tworzą problem do nauczenia - "polszczyzna".

W Waszym języku trudne do nauki są końcówki wyrazów i ich odmiany. W naszym języku nie ma takich odmian. W Waszym języku znaczenie "ja" można

odmieniać w bardzo różny sposób: mnie, dla mnie, ode mnie itd. U nas w naszym języku czegoś takiego nie ma.

Znam jednak kilku Polaków, którzy doskonale mówią po chińsku.

- Jest Pan profesorem, czym się więc Pan na co dzień zajmuje?

Jestem profesorem ekonomii i pracuję w instytucjach zajmujących się współpracą z Polską.

- A więc jak to się stało, że prezentowana przez Pana dziedzina nie ma nic wspólnego z ekonomią?

- Kilkanaście lat temu ciężko zachorowałem i podczas leczenia poznałem przypadkowo osobę, która doskonale знаła tajniki nauki Qi Gong. Zainteresowałem się tymi metodami terapii. Sam zacząłem studiować i uprawiać Qi Gong. Muszę stwierdzić, iż dzięki praktykom płynącym z Qi Gong wyzdrowiałem i przyznaję, że od tamtego czasu czuję się bardzo dobrze.

Sam zacząłem przekazywać wiedzę innym.

W Chinach mamy grupę, która zajmuje się propagowaniem Qi Gongu. Nazywa się "Leczący Żuraw".

- Na czym więc polega Qi Gong?

- Trudno to wyrazić słowami. Najlepiej byłoby przyjść i samemu brać udział w zajęciach. Jest to sztuka koncentracji, odpowiednio wykonywane ruchy w sto-

sownym tempie.

W każdym z nas jest pewien rodzaj wewnętrznej energii, często nie zdajemy sobie nawet z tego sprawy. Energia ta jest rozproszona lub jeszcze inaczej, w stanie pewnego chaosu.

Wykonując i stosując ćwiczenia zalecana przez nauki płynące z Qio Gong doprowadzamy nasz organizm do pewnej wewnętrznej równowagi, harmonii.

- Hm, ładnie to brzmi, a czy Polska jest jedynym krajem, gdzie przekazuje Pan swoją wiedzę na temat Qi Gong?

- Wiele osób z różnych krajów przyjeżdżało do Chin, aby poznać tajniki naszej nauki. Ja sam jeździłem na Tajwan, do Honkongu. Zainteresowanych jest wiele osób z Europy.

W Polsce naukę Qi Gong przekazywałem przy okazji moich częstych pobytów służbowych. Ostatnio mam więcej czasu, dlatego mogę przekazać moją wiedzę większej ilości osób.

- Czy to, co Pan przedstawia w naszym kraju, spotyka się z zainteresowaniem?

- Tak i to coraz większym. W Warszawie jest już stała grupa, która regularnie się spotyka. Byłem też w Gdańsku, Olsztynie, Poznaniu, we Wrocławiu i Łodzi.

- Czy nauki, które Pan stosuje podczas spotkań, przynoszą jakieś konkretne



Mistrz Liu Zhongchun podczas ćwiczeń Qi Gongu.

efekty? Nie jest to tylko jeszcze jedna moda, która też z czasem przeminie?

- Nie, nie jest to moda. W Warszawie jest grupa starszych i młodszych kobiet, które spotykają się raz w tygodniu. Ćwiczą już razem prawie dwa lata.

Jak same twierdzą, czują się znacznie lepiej. O ile mi wiadomo, wielu lekarzy oprócz konwencjonalnego leczenia zaleca dodatkowo ćwiczenia wychodzące z Qi Gong. Jest to swoistego rodzaju uzupełniająca kuracja.

- Dziękuję za rozmowę.

Z redakcyjnej poczty



W numerze 5/71/ z dnia 5 marca br Waszego pisma "Dwutygodnik Kostrzyński" (jest chętnie czytany w Górzycy - przecież to tylko 10 km!) ukazała się notatka naszego kolegi i członka naszej kapeli p. Ryszarda Pietrzyńskiego, zatytułowana "Kultura muzyczna".

W tejże notatce kol. Ryszard nadmieniał, że Dom Kultury w Górzycy prowadzi kapelę ludową, gdzie gra dwóch mieszkańców Kostrzyna, a prowadzi ją Józef Jaskulski. Ta wzmianka spowodowała mnie i chęć dorzucić kilka informacji dotyczących "kultury muzycznej" kostrzyńsko-górzycy, a może górzycy-kostrzyńskiej, chociaż jest to najmniej istotny problem. No i do końca nie jestem pewny, czy Redakcja umieści te informacje - boć to sprawy nie czysto kostrzyńskie?

Być może Górzycy Kapela Ludowa - taką przyjąłmy nazwę - jest kontynuatorką kapeli kostrzyńskiej z lat 60-tych, chociażby dlatego, że artystyczne kierownictwo jest w tych samych i to dobrych rękach, p. Józefa Jaskulskiego, a jej repertuar, to folklor muzyczny różnych regionów Polski i kompozycje (zarówno tekst jak i muzyka) p. Józefa. Muzykujemy i koncertujemy w następującym składzie: Józef Jaskulski - akordeon i kierownictwo muzyczne, Katarzyna Sibilska - solistka, Jan Ferszt - skrzypce, Ryszard Pietrzyński - klarnet, Stanisław Urbański - trąbka, Stefan Sibilski - instrumenty perkusyjne i Bronisław Wdowiak - kontrabas. W naszym muzycznym trudzie wspierają nas swoimi głosami miejscowe Panie, tworzące 15-osobowy Ludowy Zespół Śpiewaczy, który prowadził i któremu

akompaniował p. Józef. Początki te to 1986 rok. Lata następne to powiększanie składu kapeli i nowe sukcesy artystyczne. W składzie obecnym występujemy od dwóch lat. Nasza działalność to nie tylko występy okazjonalne, polegające na "obsłudze" uroczystości o charakterze lokalnym, gminnym, ale również występy na poważnych imprezach, wśród których najbardziej sobie cenimy "Dni Kostrzyna", wyjazd z delegacją Waszego miasta i Waszą Orkiestrą Dętą do Holandii, "Święto Odrzy" w Słubicach, "Dni Ośna" i sadzenie "Lasku Pokoju" w Górzycy. Bierzemy też udział, uzyskując wyróżnienia i nagrody w przeglądach (PARA) i festiwalach folklorystycznych. W ostatnim okresie czasu bywamy, na zaproszenie mieszkańców, w przygranicznych miejscowościach Brandenburgii, uświetniając towarzyskie spotkanie w okresie Bożonarodzeniowym (Weihnacht) oraz spotkania seniorów, emerytów i rencistów.

Są nam za to wdzięczni i ze szczególnym aplauzem przyjmują wykonywane przez nas pieśni i kolędy w j. niemieckim. Koncertowaliśmy też na estradzie terenów wystawowych tegorocznego berlińskiego "Zielonego Tygodnia".

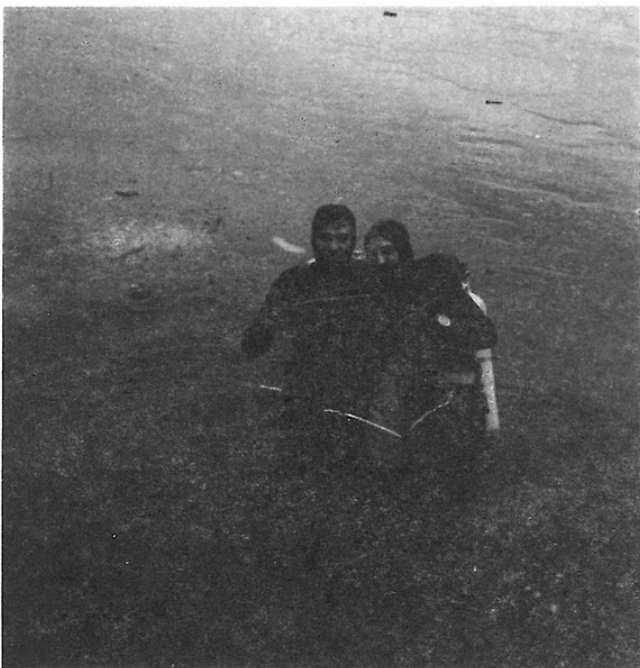
Mimo trudnych lat dla kultury, kapela nasza przy współudziale Pań z zespołu "Odrzanki" szerzy kulturę, a dzieje się to dzięki mecenatowi Wójta Gminy - p. Witolda Dąbrowskiego, Rady Gminy i jej przewodniczącego Jana Ferszta (to nie zbieżność nazwisk - to nasz skrzypek!). Dzięki nim mamy sprzęt, stroje lokal. transport. Duchowo wspiera nas Towarzystwo Pokoju i jego prezes Jan Radkiewicz. Współpracujemy również z Domem Kultury w Kostrzynie.

Łącząc pozdrowienia i życząc pomyslności

Bronisław Wdowiak
Górzycy, dnia 15 marca 1994r.

"Nautilus" dał nura

Dzień 13.03.1994r. był dla Klubu Działalności Podwodnej "Nautilus" z Kostrzyna otwarciem sezonu. Nie czekając na wiosnę, pojechaliśmy siedmioosobową ekipą do Witnicy na jez.



Wielkie, na pierwsze w tym roku otwarte nurkowanie. Na miejscu okazało się, że część jeziora jest jeszcze pod lodem. Co oczywiste skwapliwie wykorzystaliśmy, zaliczając od razu zejście pod lód. Co prawda pływało tylko dwóch z nas, ale reszta gorąco dopingowała nas z brzegu. Po wyjściu z wody zaskoczyła nas pierwsza w tym roku, prawie wiosenna burza. Mimo zimnej wody było "tajowo".

P.K.

CENTRUM POLIGRAFICZNE

projekt, skład i druk
książki, czasopisma, foldery, wizytówki, etykiety, opakowania

PERFECT COMPANY

66-400 Gorzów Wlkp., ul. Moniuszki 34,
tel. 220-68, 235-87

NAJTANIEJ W KOSTRZYNI

**biżuteria złota i srebrna,
łańcuszki, kolczyki, pierścionki,
sygnety, japońskie zegarki z gwarancją.**

"PANASONIC" Sklep audio - video
zaprasza po najtańszy sprzęt RTV.
Uwaga!!! U nas sprzedaż ratalna bez żyrantów.
Kostrzyn,
ul. Mickiewicza 18 **"PANASONIC"**

Zakład Usługowo-Wytwórczy "BIMPOMET" s.c.

66-470 Kostrzyn n/O, ul. Sportowa 1, tel. 26-59 lub 25-27.

*Produkujemy: konstrukcje stalowe, okna, kraty,
kioski, stragany, garaże, bramy garażowe, ogrodzenia.
Wykonujemy również usługi spawalniczo-slusarskie.*

WYPOŻYCZALNIA KASET VIDEO

"art-Profil"

w Kasynie Wojskowym
jest czynna w godz.
12.00 - 18.00,
w soboty 11.00 - 15.00

*Ponad
1000 filmów.
Tylko 7000 zł za jeden.*

CZYSZCZENIE MECHANICZNE I PODCIŚNIENIOWE

• tapicerek meblowych
• tapicerek samochodowych
• dywanów
• wykładzin
Zlecenia osobiście (ul. Narutowicza 5/29)
lub telefonicznie (30-11 wew. 207 po 20-tej).

Magic

TWOJĄ RESTAURACJĄ

- miła obsługa
- smaczne posiłki
- bogaty wybór trunków

to tylko niektóre atuty

restauracji **Magic**

Kostrzyn n.O., ul. Piastowska, tel. 33-39.

SAT SYSTEM

ANTENY SATELITARNE

AMSTRAD 310, 320, 350
MANHATTAN i inne
POZYCJONERY
"Pasat", "Dalkom"

Kostrzyn, Osiedle nad Wartą 15,
tel. 36-29.

ZAKŁAD WYMIANY
I WYWAŻANIA
OGUMIENIA
SAMOCHODOWEGO
HENRYK PALUSZEK
ul. Banaszaka 14 tel. 22-20
66-470 Kostrzyn n. Odrą
codziennie 16.00-20.00
sobota 8.00-15.00

Kostrzyński Oddział PKO BP informuje!

Uprzejmie informujemy Szanownych Klientów, że z dniem 5 kwietnia 1994 roku następuje zmiana godzin otwarcia dla klientów placówki PKO BP przy ulicy Boh. Stalingradu 58 (tel. 2023):

w dniach od poniedziałku do piątku 8.30 - 17.00

w każdą sobotę 9.00 - 13.00

Pzypominamy również, że w Kostrzynie istnieją Kasy Oddziału PKO:

1. w holu dworca PKP, czynna od poniedziałku do soboty w godzinach 8.00-20.00 oraz w niedzielę i święta w godzinach 10.00-14.00.

2. w pawilonie na drogowym przejściu granicznym, czynna we wszystkie dni tygodnia przez całą dobę.

Kasy te świadczą następujące usługi:

- wpłaty i wypłaty z książeczek oszczędnościowych i kont osobistych (r.o.r.)
- wpłaty z tytułu usług powszechnych (opłaty rtv, telefon, czynsz mieszkaniowy, gaz, energia elektryczna itp).
- skup i sprzedaż walut.

Zapraszamy do korzystania z usług Banku PKO BP.

ZESPÓŁ SZKÓŁ ROLNICZYCH w Kamieniu Małym organizuje kursy komputerowe.

Tematem kursów jest:
wprowadzenie do obsługi i zastosowań
komputerów osobistych IBM PC obejmujące:
- podstawy systemu operacyjnego MS-DOS,
- zastosowanie pakietu NORTON COMMANDER,
- obsługę edytora TAG.

Szczegółowe
informacje:
ZSR
w Kamieniu Małym
tel. (8) 515826

Bar "DUET"

Małgorzata Tańkiel i Beata Skórska s.c.

Kostrzyn n.O., ul. Boh. Stalingradu (obok stacji CPN).

Zapraszamy przez 24 godziny.

Polecamy: •hamburgery •napoje

•chisburgery •hot-dogi •piwo

•dania gorące •drinki

Zapewniamy miłą obsługę!

Już dziś pomysł o miłym wypoczynku!

Sklep **Alf** na nowy sezon rekreacyjno - turystyczny poleca:

- namioty ■ wyposażenie plażowe
- krzesła i stoliki turystyczne ■ artykuły sportowe
- meble ogrodowe (wybór kolorów)

UWAGA !!! NIESPODZIANKA !!!

Od kwietnia kolorowy upominek dla każdego dziecka, które przyjdzie do nas z rodzicami po zakup asortymentu turystycznego.

Zapraszamy!

AGENCYJNA STACJA PALIW CPN

Kostrzyn n.O., ul. Bohaterów Stalingradu

E-94

E Pb-95

ON

Oferujemy duży wybór opon, olejów silnikowych, auto kosmetyków oraz części do aut polskich i niektórych aut zagranicznych (paski rozrządu, świece, filtry, klosze).

LIGA OBRONY KRAJU

w Dębnie - tel. 2922

zaprasza do udziału w

KURSACH KIEROWCÓW

kategorii A,B,T oraz C,D,E

prowadzonych w **ZESPOLE SZKÓŁ** w Kostrzynie (budynek mniejszy z prawej strony bramy - parter) w każdy poniedziałek i środę w godzinach 16⁰⁰ do 18⁰⁰.

Informacji udziela pan **Kazimierz Kubacki** - telefon: centrala 26-41 wewnętrzny 447 lub osobiście w szkole.

OPŁATĘ ZA KURS ROZKŁADAMY NA 10-12 MIESIĘCZNYCH RAT - BEZ ODSETEK!

GWARANTUJEMY STABILNOŚĆ CEN NA KAŻDYM KURSIE!

ATRAKCYJNE CENY

Ul. Wodna 3, tel. 22-73.

SKUP METALI KOLOROWYCH

bez zanieczyszczeń metalicznych

Czynny: Pn - Śr - Pt : 10.00 - 15.00, Sob: 10.00 - 13.00

Przy sprzedaży wymagany dowód tożsamości.

ATRAKCYJNE CENY

SIATKA OGRODZENIOWA

WYRÓB - SPRZEDAŻ

Drut ocynkowany - oczka 5x5 cm.

Kostrzyn n.O.
ul. Jagiellońska 11
tel. 30-44.

Lekarz laryngolog
Remigiusz Konofalski

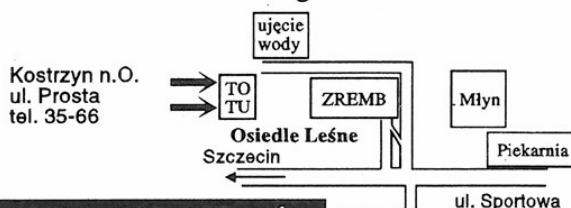
przyjmuje w każdy
czwartek w godz. 16⁰⁰-17⁰⁰
w Przychodni Kolejowej
w Kostrzynie.

DYSTRYBUCJA GAZU

Oferujemy:

- **NOWOŚĆ !!!** Gazy techniczne: tlen, acetylen, argon, CO₂, mieszanka.
- napełnianie butli turystycznych
- wymiana butli 11 kg • grzejniki
- różna - produkcji krajowej
- tankowanie samochodów gazem

angielskie
hiszpańskie
włoskie



ZAPRASZAMY KLIENTÓW
w godz. 8⁰⁰-20⁰⁰, w soboty 9⁰⁰-16⁰⁰.

*Zdrowych, radosnych i pogodnych Świąt Wielkanocnych wszystkim swoim klientom składają
Kazimiera i Jerzy Mikulłowicze.*



Zapraszamy na zakupy!

Pasjonat latania

Bardzo wielu młodych ludzi marzy lub marzyło o lataniu. Jedni chcieli zostać lotnikami, inni zaś chcieli szybować w powietrzu za pomocą lotni, czy też spadochronu. Niestety, dla większości są to tylko marzenia. Tylko nielicznym udało się wzbić w powietrze. Jednym z nich jest Andrzej Kartasiński - z zawodu żołnierz, z pasji lotnik i spadochroniarz.

Bakylem latania zaraził się już w dzieciństwie. Pomogło mu w tym miejsce zamieszkania. Urodził się bowiem i mieszkał w Warszawie i to na dodatek blisko lotniska. Jako młody chłopiec dużo czasu spędzał w okolicach portu lotniczego. Z ciekawości wraz z kolegami często podjeżdżali na rowerach blisko pasa startowego, około 100 m, a czasem nawet bliżej, od miejsca lądowań. Te wypadki były o tyle emocjonujące, że od nadlatujących samolotów groźniejsi byli lotniskowi strażnicy.

Po szkole podstawowej nie musiał się długo zastanawiać nad wyborem szkoły średniej. Naukę kontynuował w Technikum Mechanicznym w Warszawie - specjalnością budowa samolotów. W tym czasie zapisał się także do Aeroklubu Warszawskiego na kurs szybowcowy. I w tym momencie marzenia zetknęły się z brutalną rzeczywistością. Wszyscy wiedzą, że aby latać, trzeba mieć "końskie zdrowie". U pana Andrzeja laryngolog zauważył niedrożność nosa. I tak latanie musiało poczekać co najmniej rok, gdyż należało najpierw usunąć operacyjnie jedną małą chrząstkę. Po roku ponownie stanął przed szansą latania. I znów niepowodzenie. Komisja mimio dobrego stanu zdrowia i pomyślnie zdanych egzaminów teoretycznych ponownie nie zakwalifikowała go na szkolenie w

powietrzu. Jedną z przyczyn była duża ilość kandydatów - trzech na jedno miejsce. Na szczęście był jeszcze ojciec - wielki miłośnik latania. On nigdy nie latał (miał wodę w kolanie), lecz za to bardzo chciał, aby w powietrze wzbił się jego syn. To on poobdzwał do różnych znajomych, którzy mogli pomóc. Znajomości taty okazały się wystarczające. Po kilku dniach niepewności został wpisany na listę uczestników kursu.

Pan Andrzej tak wspomina swoją naukę latania na szybowcach:

"Instruktor, u którego się szkoliłem był dość mikrogo wzrostu. Miał około 165 cm. Jak ja usiadłem w pierwszym fotelu kabiny "Bociana", to on powiedział: 'Chłopie ty się musisz szybko nauczyć sam latać, gdyż ja tu jestem zupełnie niepotrzebny. Po prostu nic tu nie widzę.' (dla wyjaśnienia dodam tylko w tym miejscu, że pan Andrzej ma 191 cm wzrostu - J.Sz.) No i się nauczyłem. Latałem na dwumiejscowym "Bocianie", kolejnym etapem szybowcowego wtajemniczenia była jednoosobowa "Mucha", latałem też na szybowcu treningowo-wycynowym "Pirat". Na słynnych "Jantarach" nie latałem. Wtedy było ich tylko kilka sztuk i były przeznaczone dla elity szybowców. Dla nas "Jantar" był wtedy tym, czym Ferrari dla posiadacza syrenki. Marzeniem

przez duże M."

W aeroklubie pan Andrzej poznał też smak skakania na spadochronie. Przepisy nakazywały, aby każdy lotnik szybowcowy wykonał co najmniej jeden skok. To też mu się spodobało i to mimo, że pierwszego skoku nie mógł zaliczyć do udanego. Pan Andrzej tak mówi o tym wydarzeniu: "Przy lądowaniu tak mocno uderzyłem w glebę, że znajomi mówili później, że krety mi pięściami pogroziły. Na szczęście nic mi się nie stało. Czy się bałem? Każdy się boi. Jak mawiają starzy spadochroniarze: 'Ludzie dzielą się na tych, co się nie boją i nie skaczą oraz na tych, co się boją i skaczą.'"

Wszystko co miłe, szybko się kończy. Latanie na szybowcach skończyło się wraz z przeniesieniem aeroklubu. Przyszła też czas zakończenia nauki w szkole średniej. Niestety, aby dalej kształcić się na pilota, potrzebna była dobra znajomość matematyki. A z tą dziedziną nauki nie tylko pan Andrzej ma kłopoty. Zamiast kształcenia na uczelni musiała być służba wojskowa. A jak służba wojskowa, to oczywiście wojska powietrzno-desantowe. I tak pan Andrzej dwa lata mógł nadal fruwać w przestworzach na spadochronach.

Po wojsku wrócił do Warszawy, lecz niebo ciągle nie dawało mu spokoju. Wtedy zrodził się kolejny pomysł na wzbijanie się w powietrze - wraz z kolegą kupili sobie lotnię. Najbardziej pamięta pierwsze loty nad Bieszczałami. Na szczęście liczba startów zawsze zgadzała się z liczbą lądowań.

W międzyczasie poznał kostrzyniankę, panią Irenę, która jest obecnie jego żoną. To dzięki niej zamieszkał w naszym mieście. Był rok 1985.

Mimo obowiązków rodzinnych, co naj-

mniej dwa razy w roku państwo Kartasińscy wyjeżdżali na obozy lotniskowe. Oboje, a później w trójkę (urodziła się córka Olga) miło spędzali czas. Gdy pan Andrzej szybował w powietrzu, reszta rodziny obserwowała go kąpiąc się w promieniach słonecznych. Niestety, obowiązków przybywało. Urodził się syn Tomek. Należało się bardziej poświęcić rodzinie. Pan Andrzej żartując, mówi: "Na dodatek tak przekonstruowaliśmy lotnię, dodając do niej silnik ze śmigłem, że chciała ona tylko latać z kolegą Piotrem. Ja ze swoimi dziewięćdziesięcioma kilogramami nijak nie mogłem wzbić się w powietrze."

Od tego czasu minęły dwa lata. Pan Andrzej znów coraz częściej zaczął spoglądać w niebo. Niedawno zapadła decyzja zakupu spadochronu szybowczego, inaczej zwanego paratonią. Za dwa tygodnie, jeśli dopisze pogoda, na górce koło Golic odbędzie się pierwsza próba wzbicia się w powietrze. Niestety, na dłuższe spadochronowe loty potrzebne są albo góry, albo mały, sprawny silnik. Spadochron z napędem jest szczególnie marzeniem pana Andrzeja. Będzie mógł wtedy połączyć biznes żony ze swoją pasją. Pani Irena prowadzi obecnie agencję promocyjno-reklamową "Artik". Pan Andrzej chce w przyszłości rozszerzyć zakres usług tej firmy o reklamę z powietrza. Może niedługo zobaczymy nad Kostrzynem szybowcego pana Andrzeja wraz z długą szarfą reklamową z napisem "Dwutygodnik Kostrzyński".

P.S. Jeśli ktoś nie chce wyjść na laika, niech się nigdy nie pyta spadochroniarza ile oddał skoków, bo jak twierdzi pan Andrzej: "Skoków się nie ODDAJE! ODDAJE to się moc do analizy, a skoki się WYKONUJE".

Jaroslav Szydelko

Drzewa umierają stojąc

Jednak nie wszystkim drzewom w Kostrzynie taki los jest pisany. W mieście w zastraszającym tempie ubywa drzew i krzewów. Ilość drzew, która znikła z krajobrazu Kostrzyna w ostatnich 2-3 latach sięga ok. 500. Tyle wynika z prowadzonej statystyki i Urzędzie Miasta. W podanej liczbie nie mieści się samowolna wycinka drzew szczególnie widoczna np. na Wale Warnickim w obrębie granic miasta.

Oprócz tego drzewa się zestarzały, "umary stojąc". Trudno jest dokładnie ustalić faktyczny ubytek zieleni miejskiej. Obumierają drzewa przy drodze do "Celulozy" i w parku obok tej fabryki. Ubytek drzew jest widoczny niemal przy każdej drodze komunikacyjnej w mieście. Znacznie przerzedził się Park Miejski, co jest szczególnie widoczne po ostatniej wycince kilkunastu obumarłych drzew.

Ubywa drzew na Starym Kostrzynie w związku z budową i planowaną rozbudową przejścia granicznego. Powstała w Kostrzynie paradoksalna sytuacja. Z jednej strony w szybkim tempie ubywa drzew, z drugiej natomiast występuje zwiększona emisja spalin samochodowych w związku z funkcjonującym przejściem granicznym. Bilans życiowego tlenku w mieście staje się bardzo niekorzystny. Nie chodzi tu o snuć wizji apokaliptycznej. Nie jest to bowiem taka sytuacja, jaka występuje np. w Kalifornii, gdzie wzdłuż autostrady "sadzi" się sztuczne palmy, bowiem naturalne drzewa po szeregu nasadzeniach giną. Jadący kierowcy nie wiedzą, czy się śmiać, czy płakać.

Należy więc uświadomić sobie istotny problem, który powstał w Kostrzynie od niedawna i na który trzeba odpowiednio zareagować. Rzecz jest w tym, że z jednej strony gwałtownie ubywa drzew, z drugiej natomiast praktycznie w mieście nie ma nowych nasadzeń.

Człowiek był zawsze uzależniony od drzew i zieleni. Tereny zielone są naturalnym regulatorem klimatu miasta: ograniczają siłę wiatru, zwiększają wilgotność powietrza i gleby, korzystnie wpływają na obieg wody w przyrodzie, łagodzą dobowe i roczne amplitudy temperatur, chronią przed upałami i zimnymi wiatrami.

Tereny zielone łagodzą działanie wielu niekorzystnych i uciążliwych czynników środowiska miejskiego. Drzewa w mieście przyczyniają się do poprawy czystości powietrza. Korony drzew zatrzymują pyły przemysłowe. Skażenie gazami przemysłowymi i spalinami też jest w pewnym stopniu łagodzone przez roślinność miasta, gdyż liście mają zdolność pochłaniania wielu substancji gazowych.

Zielen w mieście jest miejscem, gdzie w wyniku procesu fotosyntezy powstaje tlen. Rośliny tworzą go jedynie, niż same zużywają, dzięki czemu nadmiar tego gazu, bez którego istnieć nie możemy, uchodzi do atmosfery miasta z każdego skrawka zieleni. To zobowiązuje wszystkich do troski o to jedyne źródło życiodajnego tlenu: o każdy trawnik, każdy krzak, każde drzewo. Jedno duże drzewo wytwarza tyle tlenu, ile potrzebuje 10 ludzi przez cały rok.

Na jednego mieszkańca miasta powinno przypadać 15 m² zieleni. W Kostrzynie wskaźnik ten wynosi około 11 m².

Jedną z uciążliwości życia miejskiego jest hałas, który w mieszkaniach nie powinien przekraczać 35-40 dB w dzień, a 23-30 dB w nocy. Brak jest odpowiednich pomiarów w tym zakresie w Kostrzynie, sędzić jednak należy, że normy te zwłaszcza w ruchliwych częściach miasta są znacznie przekraczane.

Prawidłowe zadziwienie terenów miejskich może łagodzić tę uciążliwość. Badania naukowe wykazały, że drzewa liściaste, np. klon, lipa, wykazują dużą dźwiękochłonność. Aleje z tych drzew

mogą stanowić zapory dla dźwięków zmniejszając głośność hałasu o 7-9 decybeli w okresie wegetacji, a 3-4 decybeli zimą.

Zielen miejska stwarza korzystne warunki życiowe dla ptaków, drobnych ssaków i pożytecznych owadów, dzięki czemu przyczynia się do ożywienia krajobrazu i wzmocnienia jego biologicznego zdrowia.

Zielen spełnia jeszcze jedną ważną rolę w mieście - tworzy jego urodę.

Tereny zielone umożliwiają wprowadzenie do krajobrazu miasta nowych wartości estetycznych oraz uzyskiwanie wartości kompozycyjnej całego układu przestrzennego. Należy oczekiwać, że ta funkcja zieleni zostanie doceniona przez projektantów planu ogólnego zagospodarowania Kostrzyna, który aktualnie jest w trakcie opracowania. To w perspektywie rozwoju miasta, a nie bieżąco? Trzeba wprowadzić w Kostrzynie na dużą skalę sadzenie drzew i krzewów - nie jako akcje, lecz ciągłe działanie. Godną naśladowania jest obowiązująca w niektórych europejskich krajach zasada za jedno ścięte drzewo, dwa drzewa z nowych nasadzeń. Ubytek terenów zielonych związany z obumieraniem drzew, a szczególnie z budową i rozbudową przejścia granicznego, musi być rekompensowany nowymi nasadzeniami.

Żałosny widok prezentuje plac przy ruchliwym skrzyżowaniu ulic 22 Lipca i Sikorskiego - obok amfiteatru. To idealny teren do urzędzenia pięknego Parku Kostrzyńskiego (pierwszego polskiego parku), zwłaszcza, że jest to teren o bardzo wysokiej emisji spalin samochodowych. Przebywający tam chętnie mieszkańcy Kostrzyna (również ci w wózkach) są narażeni na ich niekorzystne oddziaływanie. Przeciecz tam była poprzednio zielen, która znikła po wątpliwym "zagospodarowaniu" tego terenu.

Przy okazji: jest tam do zagospodarowania murowana "ambonka", której pierwotne przeznaczenie, chyba się nie

ziści.

Nie jest jednocześnie obojętne, co się sadi. W warunkach Kostrzyna musi to być drzewostan charakteryzujący się dużą odpornością na wpływy zwiększonej emisji spalin samochodowych. Niezbędny w tym zakresie będzie kontakt z Zakładem Dendrologii w Kórniku koło Poznania.

Sadzenie drzew pod fachowym nadzorem, to początek czynności zadziwienia. Trzeba następnie dbać o dalsze losy nasadzeń, czyli je pielęgnować. Z załem wspominają mieszkańcy Kostrzyna fakt zmarnowanych nasadzeń mdrzewia. Podobnie stało z nasadzeniami jarzębiny przed stadionem ZKS "Celuloza".

Wskaźnik powierzchni parków i zieleni na jednego mieszkańca Kostrzyna nie osiąga normy dorównuje, tj. 15 m². Jest to następstwem nienadających nowych inwestycji w zakresie urządzania terenów zieleni ogólnodostępnej za rozwojem Kostrzyna, jako miejsca przejścia granicznego. Powstaje pytanie, skąd wziąć środki na wspomniane inwestycje. Problem ten na całe szczęście jest prawnie uregulowany. Został utworzony Miejski Fundusz Ochrony Środowiska, na którego konto wpływa całość opłat za usunięcie drzew i krzewów. Opłata ta jest ustalona, jako równowartość zdolności produkcyjnej tlenku przez drzewo. Dla przykładu wycinka lipy o obwodzie 100 cm, pociąga za sobą opłatę w wysokości 1,4 mld zł. Niech to będzie przestroga dla tych, którzy wycinają drzewa nielegalnie. Kara z tego tytułu jest o 100% wyższa od opłat.

Na konto Miejskiego Funduszu Ochrony Środowiska w Kostrzynie n.O wpłynęła już kwota 1,6 mld zł za udzielone pozwolenie usunięcia drzew i krzewów w związku z rozbudową przejścia granicznego. Są więc środki na nowe nasadzenia drzew.

Drzewa towarzyszą ludziom całe życie od kołyski po trumnę (to w sensie użytecznym). Drzewa bez ludzi żyły pięknie i dostojnie. Ludzie bez drzew żyć nie mogą. Oby o tym nie zapomnieć.

Janusz Wieczorek



Ryby śpiewają w ... Kostrzynie

PRZYŃĘTY NATURALNE -

ciąg dalszy.

Przyjęty pochodzenia zwierzęcego - należą do nich mięso wołowe, krew, jelita drobiowe, wątroba, słonina, biały jaja oraz sery. Przyjęty te stosujemy stosunkowo rzadko, raz - ze względu na ich nieznaną jakość, a dwa - na sezonowość pobierania ich przez ryby. A są one niekiedy bardzo skuteczne, no i łatwo dostępne. Po krótko je omówię.

Mięso wołowe - nad wodę zabieramy mięso w całym kawałku. Najlepszy jest mały kotlecik z tylnej szynki. Kroimy go ostrym nożem na paseczki o długości 1,5 - 2 cm i grubości maximum 2 mm. Zakładamy na haczyk jak ochotkę. Po kilkanaście pasemek dodajemy do kulek zanętowych, które wrzucamy do wody zależnie od częstotliwości brań ryby. Paseczki mięsa świeżo nasadzane na haczyk neją ryby swoim kolorem i specyficznym zapachem i smakiem. Łowimy głównie na przepływanek. Dobra przynęta na krapie, leszcze, jazie, klenie i okonie. Gdy tylko mięso zmieni barwę, zmieniamy przynętę na nową. Skuteczne wiosną i późną jesienią.

Krew - Może być bydlęca lub z drobiu. Do łowienia przygotowujemy ją w ten sposób, że do naczyń szklanego wrzucamy kilkanaście kawałków gęstej gazy opatrunkowej i wlewamy świeżą krew. Naczynie odstawiamy na dwa dni w chłodne miejsce (piwnica, garaż, altana). Po tym czasie oddziela się surowica, a na kawałkach gazy osadza się skrzepnięta krew. Oddzielamy ją od surowicy, a skrzepę krwi kroimy nad wodą w kawałki o wielkości uzależnionej od gatunku ryb, które chcemy łowić. Skrzepioną krew przechowujemy w stoiku przesypaną suchym, drobnym piaskiem. Bardzo skuteczną wiosną do okresu tarła danych ryb, na które się nastawiamy oraz późnym latem, jesienią i zimą. Warunek: miejsce łowienia powinno być przez kilka dni nejące krwią. Stanowi ona dobrą przynętę na niemal każdy gatunek ryby, jednak szczególnie upodobał sobie kawałki krwi lin, węgorz i sum, a wiosną jaź i kleń.

Jelita drobiowe - nadają się ze wszystkiego rodzaju ptactwa, w drodze wyjątku mogą być z młodych królików. Najlepsze są z gołębi i kurczaków. Czyścimy je pod bieżącą wodą, dobrze wypłukujemy i kroimy na kawałki.

Ryby biorą dobrze tylko na jelita świeże. Na haczyk zakłada się kawałki o długości od 3-6 cm. Oczyszczone jelita w większych ilościach przechowuje się w chłodnym miejscu, najlepiej w kamiennym garnku. Przed połowem przez 2-3 dni intensywnie nimi nećmy miejsce przyszłego połowu. Najbardziej skuteczne wczesną wiosną na jazia, klenie i miętusa.

Wątroba - najlepsza drobiowa. Kroimy ją na kawałki wielkości wiśni. Używamy jedynie w stanie surowym. Bez względu na przechowywanie w chłodnym miejscu, gdyż szybko ulega zepsuceniu. W trakcie łowienia co kilkanaście minut zmieniamy kostkę na haczyku, gdyż wątroba w wodzie szybko ulega wyługowaniu. Jest dobrą przynętą na liny, węgorze i okonie. Stosujemy od marca do listopada.

Słonina - jest niezmiernie rzadko stosowaną przynętą. Niesłusznie. Ma jako przynętę wiele zastosowań. Po pierwsze, małe skrawki słoniny mogą nam wczesną wiosną z powodzeniem zastąpić białe robaczki przy połowie uklei podczas zawodów stawikowych. Po drugie, słonina jest lżejsza od wody i nie obciążona dodatkowym ciężarkiem otworem pływa pod powierzchnią i jest skuteczna przy połowie ryb żerujących powierzchnio, takich jak karp, jaź i kleń. Szczególnie przy połowie karpia, można osiągnąć świetne rezultaty na przekarmionych łówkach zanętami roślinnymi. Po trzecie zimą, gdy wydatnie zmniejsza się nam ilość przynęt, słonina jest łatwo dostępna i z powodzeniem możemy ją zastosować do połowu ryb niedrapieżnych, a ponadto okonia i miętusa. Słoninę kroimy na kostki o boku przeciętnie 1 cm i zakładamy na haczyki o numerach 4-6, podobnie jak ziemniaki.

Niedobra na przynętę jest słonina poprzerastana mięsem lub odcięta tuż przy skórze. Używamy tylko warstwy tłuszczowej. Przynętę ze słoniny należy od czasu do czasu wymieniać na świeżą, gdyż ona również zostaje przez wodę wyługowana i mięknie.

Białko jaja - należy ugotować i pokroić w kosteczki przed nałożeniem na haczyk. Trzeba je chronić przed działaniem słońca, szybko bowiem wysycha i traci swoją elastyczność. Skuteczne przy połowie płoci, krapki, leszczy i jazi. Przy dłuższym nęceniu (4-5 dni) gotowane białko potrafi sprowadzić do łowiska stosunkowo rzadko spotykane ryby w naszych wodach, takie jak świnka, certa i brzana.

Zółty ser - przynętę tę celowo zostawiłem do omówienia na koniec, ponieważ sam na nią w sierpniu i wrześniu łowię i z autopsji znam rezultaty jej stosowania. Uważam ser za przynętę trudną do stosowania, ale bardzo ciekawą i skuteczną na wczesniej przygotowanym łowisku. Zauważyłem, że nęcenie krojonym w średnią kostkę żółtym serem) szesćcian o boku 0,6 - 0,8 cm) sprowadza na łowisko tylko duże ryby, które po

kilku dniach nęcenia ignorują całkowicie inne przynęty. Poza rybami w miarę pospolitymi, takimi jak duży leszcz, jaź, kleń, w miarę często jak na nasze warunki są brania karpia i brzana. I to brzana nie o wadze 1-1,5 kg, ale dużo większych. W 1992 roku miałem złęczone stado brzan na opasce za stadionem piłkarskim "Celuloz" i przez 3 dni łowienia straciłem po kilkuminutowych walkach z rybami 17 zestawów. Łowiłem oczywiście bez kołowrotka, bo tylko ten sposób łowienia na tej niezmiernie szybko płynącym odcinku Warty jest możliwy. Ale tych kilka wyłowionych brzan, sąwoją niepowtarzalną walką zrekompensowały mi całkowicie poniesione straty. Do łowienia i nęcenia polecam sery pełnotłuste o intensywnym zapachu (np. Gouda, Edamski, Ementaler). Pokrojone kostki przed łowieniem moczę przez dobę w mleku. Stają się one wtedy elastyczne i jędrne, dobrze trzymają się haka i dają się na nim kształtować w formie kulki. Chociaż to droga przynęta i zanęta, ale namawiam do niej kolegów, gdyż rezultaty jej stosowania przekroczyły nasze oczekiwania. Jak neć serem. Pokrojone kostki mieszam z grochem i kukurydzą, dodaję przetrartę gliny, wody i w formie dużych kul zanętowych (6,8 sztuk) przez kilka dni umieszczam w wybranym łowisku, w miarę możliwości o tej samej porze. Łowię na sam ser, a gdy chcę złapać np. leszcza, to na kanapkę z ziarnkiem kukurydzy. Wierzę mi, rezultaty pewne. Przez kilka tygodni w naszym kąciku wędkarskim, omówiłem kilkadziesiąt przynęt zwierzęcych i pochodzenia zwierzęcego. Wybór należy do kolegów. Wniosek z tego jest taki, że nie należy zalaćmywać rak, jeżeli na przykład bezpośrednio nad wodą stwierdzimy, że nie zebraliśmy z domu przez zapominanie przygotowanych robaczek, a rasówki się nam sparzyły. Należy zastosować to, co będzie dostępne, a rezultaty na pewno nie będą gorsze.

Innymi przynętami, najczęściej stosowanymi na naszych kostrzyńskich wodach są naturalne przynęty roślinne oraz przynęty pochodzenia roślinnego. O tych drugich w następnym numerze, a dzisiaj krótko o tych pierwszych.

NATURALNE PRZYŃĘTY ROŚLINNE

Rekordy popularności bije pszenica. Często zapominamy, że poza nią istnieją również skuteczne i dostępne ziarna takie, jak: kukurydza, groch, łubin, fasola, bób, ryż, a ponadto ziemniaki i owoce: wiśnie, czereśnie, porzeczki, śliwki, winogrona.

Pszenica - na przynętę najlepsza jest biała. Do łowienia zaparzamy ją w termosie, natomiast do nęcenia zaparzamy w szubkowarce, czy też w zwykłym, emalowanym garnku na małym ogniu, aby nie przypalić. Skuteczność łowienia podwyższa dodanie do zaparzonej pszenicy środków zapachowych takich, jak czosnek, zmielony, suszony tatarak, wanilia, ewentualnie szczyptę gotowych, suchych atraktorów. Można ją również barwić barwnikami spożywczymi. W ziarnie umieszcza się ostrze haczyka, tak, by było tuż pod lupiną względnie minimalnie ją przebijając. Pszenica, to dobra przynęta prawie na wszystkie ryby karpiozowe w ciepłych miesiącach letnich. Wadą jej jest to, że przyciąga przy nęceniu na łowisko znacznie ilości ryb niewymiarnych, a stosowana w nadmiarze, bardzo szybko syci żerujące ryby. Final jest taki, że stado ryb odpływa z łowiska, a nierozważny wędkarz godzinami bezskutecznie grzeje ławę.

Kukurydza - znakomita przynęta na karpie, duże leszcze, płocie i jazi. Przygotowanie jej do łowienia jest nieco skomplikowane, dlatego do łowienia polecam konserwową z puszeki. Zakładamy na haki większe o numerze 6-10 typu Cristal. Do zanęty dodajemy ugotowanej kukurydzy niewielkie ilości. Nećmy głównie kukurydzą surową, która po 2-3 dniach leżenia w wodzie na tyle mięknie, że duży leszcz czy karp bez trudu ją skonsumuje. Natomiast kukurydza ugotowana, szczególnie w wodach o małym prądzie, nie zjedzona od razu przez rybę, skwaśnieje i skutecznie odstraszy nam ryby. Tak zresztą powinniśmy postępować przy nęceniu łowisk wszystkimi ziarnami zbóż. I jeszcze jedno. Nie przechowujemy gotowanych ziaren w plastikowych woreczkach. Raz, że po łowieniu zaśmiecamy łowiska nierozpuszczalną folią, a dwa: gotowane ziarno zbóż w woreczkach pod działaniem słońca szybko kwaśnieje i skutecznie odstrasza ryby. Stosujemy raczej spożywcze pojemniki na żywność z otworkami, które są opakowaniem wielorazowym i bardziej przydatnym, wzgl. płóciennie, przewiewne woreczki.

Groch - uznawany jest przez wędkarzy i słusznie za przynętę również doskonałą jak kukurydza. Na groch łowimy klenie, jazie, leszcze, karpie, duże płocie, liny i brzana.

Na haczyk zakładamy podobnie jak pszenicę i kukurydę. Musimy pamiętać, że ryby trzeba przyzwyczaić do grochu. Zresztą podobnie do łubinu, fasoli czy bobu, z którymi postępujemy identycznie jak z grochem. Ugotowany przechowujemy najlepiej w llnianym woreczku.

Dobrze ugotowany groch powinien nie być spękany i rozmażyć się pod naciskiem palca.

Ziemniaki - najlepiej gotować w lupinach. Po ugotowaniu na półtwardo i ostudzeniu kroimy w kostkę i przesypane w pojemniku suchymi otrębami. Przesypane nie sklejają się. Dobra przynęta na karpia, leszcza i płocie.

Owoce - wymienione uprzednio, są przynętami sezonowymi. W przypadku pestkowych łowimy na drylowane, nećmy całym. Najlepiej zakładać na małe kotwicki. Stosujemy do połowu jazi i kleni, a mniejsze np. czerwona porzeczka do połowu płoci.

Ryż - gotujemy w większej ilości wody z dodatkiem substancji zapachowych (aniz, wanilia, tatarak) odcedzamy i przebijamy. Większych ziaren używamy na przynętę, pozostałymi nećmy. Zakładamy na haczyk podobnie jak pszenicę. Ryż jest dobry na łowiskach głębokich o mętnej wodzie. Dobry na płoc, krapia i leszcza.

PRZYPOMNIENIA NA KWIECIEŃ

Obowiązują zakaz łowienia: sandacza, szupakaa, pstrąga tęczowego, lipienia, glowacy, bolenia oraz certy od 15 kwietnia w Odrze i Wiśle. I tu UWAGA! Na terenie woj. gorzowskiego uchwała z dnia 24.02.1994 Prezydium ZO PZW w Gorzowie ustanawia okres ochronny dla suma od 15.04. do 30.06. każdego roku kalendarzowego. Uchwała potrzebuje zatwierdzenia posiedzenia Plenarnego Zarządu Okręgu, ale jest to raczej formalność. W okresie wzmożonego działania walki z kłusownictwem, nie ma innego rozwiązania. Odpadnie, częste, kłusownicze tłumaczenie, że na ciężką, wahałdową błyskiew łowia suma, a przy okazji na "szarpanego" podhaczam będące w okresie tarła szupakaa, sandacza, jazie czy leszcze. Nikt już nie uwierzy z kontrolujących, że 15 centymetrowa "blacha" służy do połowu małego okonka. Przy ujściach kanałów, strumieni i rzek dobrze bierze jeszcze miętus. Ponadto na przepływanek dobrze biorą w kwietniu takie ryby, jak jazie, klenie, brzana i płocie. Przy końcu m-ca pierwsze brania lina, karasia i karpia. Dalej trwa sezon trociowy w rzekach pomorskich, dobrze też biorą pstrągi potokowe.

WYJAŚNIENIA, KOMUNIKATY

Wyjaśniam wątpliwości wędkarzy z koła PZW nr 3 - Młodzieży do lat 16 niezereszony w PZW wolno tylko wędkować w granicach łowiska i dziennego limitu połowu towarzyszącego im opiekuna, posiadającego ważne uprawnienia do połowu na bieżący rok. Młodzieży tej nie wolno łowić na żywą lub martwą rybę oraz spinning. Natomiast osobie do lat 16 będącej członkiem uczestnikiem PZW przysługują oddzielne łowisko i własny limit dzienny połowu, jednak również nie wolno im łowić na spinning i martwą oraz żywą rybę. Wyjątkiem są posiadacze odznaki "Młodzieżowego Aktywisty Wędkarskiego".

Oficjalnego powiadomienia jeszcze nie mam, ale jest to już tajemniczą poliszyła, że sprawą przepustek na Odrę na teren przyległy do strażnicy w Górczy, Namyślinie i Kostrzynie, komendanci tych strażnic rozwiązały po naszej myśli. Na posiadanych przepustkach należy uzupełnić pieczątki wymienionych strażnic i będzie ona ważna od Górczy po Namyślin. Dziękujemy, Panowie z SG.

Przypominam o deklaracjach przystąpienia do klubu wyczynowego wędkarstwa spławikowego i spinningowego. Termin zgłoszeń upływa 15.04.94.

NASZA RYBKO-ZGADULA KONKURS nr 16

Prawidłowe odpowiedzi na pytania z konkursu nr 15:

Pyt. 1 - Ta ryba to płoc
Pyt. 2 - bentos jest to tzw. fauna fitofilna czyli drobne zwierzątka wodne żyjące na dnie, w mule dennym, a także na roślinności wodnej akwenu.

A oto pytania na konkurs nr 16.

Pyt. 1 - Jaki jest wymiar ochronny dorsza i jaki przepis to reguluje?

Pyt. 2 - Co to są "krześliska", wymień min. 2 rodzaje.

Nagrodą będzie bon towarowy o wartości 50 tysięcy złotych do zrealizowania w sklepie wędkarskim, sponsora naszej zabawy, Pana LEONA KUCZYŃSKIEGO z Kostrzyna. Odpowiedzi na pytania prosimy przelać na adres wydawcy: AWR "Delta" ul. Jagiellońska 1a, 66-470 Kostrzyn n/O, względnie przekazać na kartce z nazwiskiem i adresem w księgarni "Biały Kruk" w DH "Piast" do dnia 26 marca 1994r.

Prawidłowej odpowiedzi na konkurs nr 15 udzielił Pan Edward Dobrzański zamieszkały w Kostrzynie n.O ul. Asfaltowa 3/3, który w nagrodę otrzymuje bon towarowy o wartości 50 tys.złoty. do zrealizowania w sklepie Pana Leona Kuczyńskiego.

"SUMIK"

Problemy wędkarzy z Küstrin-Kietz

Już od lat 30-tych istnieje w Küstrin-Kietz koło wędkarskie. Jego liczni członkowie zajmują się obok wędkowania również pielęgnacją i utrzymaniem w czystości wód i ich otoczenia. Organizują oni również imprezy kulturalne w miejscowości. Po wojnie wędkarze urządzili lokal swego związku (Dom Wędkarza), w którym odbywały się ich imprezy. Corocznie odbywał się festyn letni z zawodami wędkarskimi, sprzedażą ryb, muzyką, tańcem, zabawami dla dzieci, kawą i ciastem. Sprawiało to wiele radości mieszkańcom Kietz i ich gościom. Koło wędkarskie było zawsze najliczniejszą organizacją we wsi.

Aktualnie nastąpiły nowe czasy i nowe prawa. W lutym br koło zostało "na nowo założone" wg przepisów RFN. Przewodniczącym został dotychczasowy przewodniczący Artur Ueckert, zamieszkały na ul. Siedlungsstrasse. Od dwu-

nastego roku życia jest on aktywnym wędkarzem i od dawna działał w kierownictwie koła. Koło zrzesza obecnie 100 członków, którzy chcieliby kontynuować swą pracę, ale panujące przepisy tego nie ułatwiają.

Kiedyś mieli pod opieką wiele wód, co równało się z prawem do wędkowania na nich. Każdy mógł wykupić kartę wędkarską. Aktualnie wędkowanie stało się nie tylko drogie, ale i mocno ograniczone. Brakuje powierzchni wód dla wszystkich amatorów wędkarstwa. Również świąteczne imprezy trudno jest zorganizować, ze względu na wymagania sanitarne. Dlatego też wędkarze zwrócili się do rządu Brandenburgii z żądaniem dostosowania obowiązujących przepisów do panujących miejscowych uwarunkowań. Mile widziana byłaby również współpraca z kostrzyńskimi wędkarzami.

R.Skałba

KOSTRZYN W STAREJ PRASIE

Czwarty kwartał 1976 roku. Prasa w całym kraju zajmuje się Kostrzynem. Przyczyną jest ... komputer zainstalowany na maszynę papierniczej w KZP. Poniżej fragmenty niektórych artykułów:

GAZETA LUBUSKA z 23.11.76

"Komputer steruje pracą maszyny papierniczej. W Kostrzyńskich Zakładach Papierniczych pracuje od sierpnia komputer. Zakupiony został w USA. Podłączony jest do pierwszej maszyny papierniczej... Komputer marki "Accu-

Rai" przeznaczony jest do sterowania i regulowania procesu produkcji (...) Kosztował ten nabytek pół miliona dolarów (...). Jest to pierwszy przypadek zastosowania komputera do sterowania produkcją w polskim przemyśle papierniczym. Artykuł podpisano: F.Brod.

KURIER LUBELSKI z 30.12.76

"Komputer steruje produkcją - Jedna z dwóch maszyn w Kostrzyńskich Zakładach Papierniczych w Kostrzynie (woj.gorzowskie) wyposażona została w komputer (...) Jest to pierwszy przypadek zaangażowania komputera do sterowania produkcją w naszym przemyśle papierniczym".

Z przeszłości naszych ulic

Przez dłuższy czas koncentrowałam w tej rubryce uwagę na przeszłość ulic "Zatorza". Pora, by wrócić tematycznie do wschodniej części miasta, gdzie znajdują się między innymi trzy pokrewne ulice

trzy pokrewne ulice

Wojska Polskiego, Chrobrego i Sienkiewicza. Mają one wiele wspólnych cech: podobny bruk pokrywający jezdnie, chodniki - które na znacznych odcinkach (w przeciwieństwie do chodników na innych ulicach Kostrzyna) były po wojnie używalne, to znaczy nie pokryte grubą warstwą gruzu, wreszcie - sprawa najbardziej istotna - domy, znajdujące się przy tych ulicach pobudowane zostały w podobnym stylu, a stopień ich zniszczenia, w zestawieniu ze zniszczeniami innych dzielnic miasta, był mniejszy.

Jak już nadmieniałam kiedyś w cyklu poświęconemu powojennemu obrazowi Kostrzyna, można zaryzykować twierdzenie, że najdłuższą z omawianych dziś ulic - ulicę Wojska Polskiego (kiedyś Pionierstrasse czyli ulica Saperów) przed totalnym zniszczeniem, któremu uległy inne kostrzyńskie ulice, "ustrzegło" sąsiedztwo koszar. Wydaje się bowiem nieprawdopodobieństwem, by prawie całkowite ocalenie trzech kompleksów koszarowych (dwóch po prawej stronie Odry i jednego po lewej) oraz szpitala wojskowego, którymi szczylił się dawny "Küstrin", było w dniach zagłady miasta wyłącznie dziełem przypadku. Stojące w szeregu, prawie identyczne domy, mogły być mylnie potraktowane jako należące do koszar. A może sam fakt, że stały w niewielkiej odległości od koszarowego muru wystarczył, by większość w nich ocalała. Zwycięskiej armii zależało widocznie na ochronie obiektów wojskowych, gdyż pociski i bomby w znacznym stopniu je omijały i to z

precyzją, godną podziwu.

Tak czy inaczej, kiedy na ziemi kostrzyńskiej umilkły działa, ulica Wojska Polskiego prezentowała się nie najgorzej. Znacznie więcej ucierpiały dwie mniejsze uliczki - Sienkiewicza i Chrobrego. Jednak kilka domów i tam ocalało.

Historia tych ulic nie sięga w daleką przeszłość. Na terenie pomiędzy ulicami Bohaterów Stalingradu i Waszkiewicza, będącym kiedyś własnością Wagnera, a zakupionym w połowie lat trzydziestych przez zarząd miasta, wytyczono nowe ulice o nazwach Tellstrasse i Dietrich-Eckart-Strasse. Spółka Klein Machnow wybudowała tam w latach 1936-37 szereg domków bliźniaczych. Ponieważ zaproponowano nabywcom bardzo dogodne warunki sprzedaży, na chętnych nie trzeba było długo czekać. Domki szybko wykupiono. Lecz los nie był łaskawy dla ich mieszkańców. Nie cieszyli się nimi długo. Wojna pokrzyżowała wszystkie plany. Ulica Wojska Polskiego doznała dużych strat przede wszystkim w części sąsiadującej z ulicą Bohaterów Stalingradu. Ponieważ domki stojące dalej ocalały, ich stan przyciągał pierwszych przybyłych tu po wojnie ludzi. Po naprawieniu szkód we własnym zakresie, szybko zajęli skromne, ale bardzo sympatyczne domki. Podobnie było przy ulicy Chrobrego i Sienkiewicza. Uliczki, obsadzone młodymi wtedy jeszcze drzewkami, zgrabne opłotowania, małe ogródki kwiatowe przed frontami domków oraz zielone zaplecze, sprawiały pod koniec lat czterdziestych, jak na warunki Kostrzyna, po prostu sielankowe wrażenie. Nie było chyba wśród ówczesnych mieszkańców naszego miasta osoby, która by tego nie zauważyła.

Ulicą Wojska Polskiego przez dziesiątki lat przechodziła procesja w święta Bożego Ciała. W pamięci niektórych mieszkańców miasta pozostało wspomnienie okresu, kiedy jako uczniowie niższych klas szkoły podstawowej, maszerowali codziennie nieraz z odległych ulic, do szkoły urządzonej w jednym z budynków koszarowych przy ulicy Wojska Polskiego. Chociaż Kostrzyn był bardzo zniszczony, ulica ta nie straszyla przechodnią grozą wojennych rumowisk w takim stopniu, jak inne.

Z biegiem lat w Kostrzynie zmieniło się wiele. Także w pobliżu omawianych ulic powstały duże bloki mieszkalne i kompleksy budynków Szkoły nr 4. Otoczenie trzech uliczek wygląda dziś zupełnie inaczej. Jednak z dawnej atmosfery coś tutaj pozostało. Każdy z długoletnich mieszkańców Kostrzyna z pewnością przyzna, że ulice te do dziś zachowały pewien odrębny, niepowtarzalny charakter.

Alicja Kłapoczek

Humor z zeszytów

Jeśliby cesarstwem władało dwóch walców, to mogliby się kłócić.

Kupiwszy bułkę włożyła pieniądze do torebki i zjadła ją.

Zasła do niego do domu, a jednocześnie w ciąży.

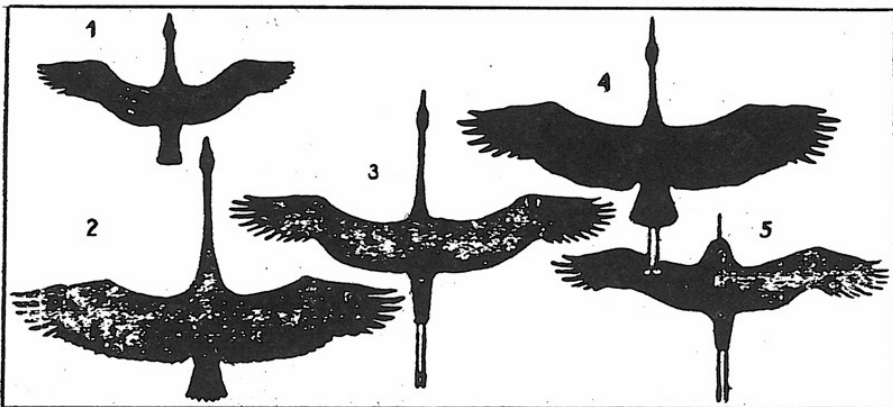
Wysoko z góry dobiegał szczebiot bocianów.

Uniesienie miłosne zaprowadziło go aż na siódme piętro.

Wszystkim Klientom
Hurtowni Papierosów "Mars"
zdrowych i wesołych
Świąt Wielkiej Nocy
oraz mokrego Dyngusa
życzą
Marta i Józef Rzepeccy -
właściciele hurtowni.



Konkurs przyrodniczy



Na rysunku przedstawiono sylwetki: bociana, czapli, żurawia, gęsi i łabędzia. Do odpowiednich numerów dobrać nazwy ptaków.

Rozwiązanie konkursu prosimy przesyłać na adres wydawcy: AWR "DELTA" ul.Jagiellońska 1a, 66-470 Kostrzyn n.O do dnia 10 kwietnia 1994r.

Wśród autorów poprawnego rozwiązania rozlosujemy nagrodę książkową o tematyce przyrodniczej wartości 100 tysięcy zł. Sponsorem nagrody jest Pan Leon Kuczyński.

J.W.

Kącik Radia Obywatelskiego

Każde radio CB, aby mogło spełniać swoje zadanie, musi być połączony z anteną przy pomocy linii przesyłowej, zwanej fiderem lub prością kablem. Do zasilania anten CB stosowany jest wyłącznie kabel współosiowy, zwany także koncentrycznym, niesymetrycznym lub ekranowanym o impedancji falowej 50 Ohm. Użycie kabla o innej impedancji (np. kabel telewizyjny o impedancji 75 Ohm) praktycznie uniemożliwi spełnienie warunku dopasowania go do anteny i nadajnika. Co to znaczy dopasowanie? Jeżeli przesyłamy fale z punktu A do punktu B, to aby przepływ tej fali był na całej drodze nie zakłócony, musimy zadbać o to, żeby warunki, jakie ta fala na swojej drodze napotyka były niezmiennie, ponieważ w każdym innym wypadku będą występowały odbicia. Spełnienie warunków dopasowania - to kabel i antena o impedancji 50 Ohm. Nie wspominam tutaj o radiu, gdyż każde posiada wyjście o oporności wyżej wymienionej. W instalacji antenowej mamy przepływ prądu, którego kierunek ulega zmianie ponad 27 mln razy na sekundę. Każda zmiana prądu powoduje powsta-

nie fali elektromagnetycznej rozchodzącej się z prędkością około 300 tys. km/s. W warunkach idealnych (gdym impedancja nadajnika, linii i anteny są sobie równe) mamy w linii tylko falę bieżącą, która jest "zużywana" w antenie. Gdy pojawia się niedopasowanie, to w miejscu tym powstaje fala odbita o kierunku przeciwnym do fali bieżącej. Mamy wtedy w linii dwie przeciwne fale, które się na siebie nakładają i tworzą tzw. falę stojącą.

Wielkość fali stojącej uzależniona jest od wielkości odbicia i określa się ją Współczynnikiem Fali Stojącej (WFS lub SWR). Współczynnik fali stojącej jest zawsze większy od 1.

W przypadku braku dopasowania sygnał z nadajnika jest częściowo zatrzymany w przewodzie i tam ulega rozproszeniu, nie docierając do anteny. Współczynnik większy od 2 powoduje zauważalny spadek emitowanego sygnału i nadmierne grzanie się tranzystorów w stopniu końcowym nadajnika. WFS większy od 3 może już spowodować uszkodzenie stopnia końcowego. Dodatkowo występuje rozstrojenie obwodów końcowych, a tym samym wzrost emisji częstotliwości niepożądanych, co wiąże się z wzrostem zakłóceń. Dopasowanie linii przesyłowej do radia i anteny posiada więc ogromne znaczenie dla prawidłowego funkcjonowania naszej instalacji CB-radia.

161 GO 3376
op. Andrzej

Dziś w gazecie, jutro na kasce

'BEZ PRZEBACZENIA' (Unforgiven) reż. Clint Eastwood.

Wielki sukces tego filmu (4 Oscary w 1992 roku) zapoczątkował powrót mody na opowieści o dziejach Dzikiego Zachodu. Bohaterowie tego westernu to rewolwerowcy, którzy czasy swojej świetności mają już dawno za sobą. William Munny to niegdysiejszy zabójca do wynajęcia. Po śmierci żony zajmuje się już tylko wychowaniem dwójki dzieci oraz hodowlą świń. Pewnego dnia otrzymuje propozycję zabicia dwóch kowbojów, którzy wcześniej dotkliwie oszpecili pewną młodą prostytutkę.

Konkurs filmowy

Nasze poprzednie pytanie było nieco podchwytliwe. Pytaliśmy o kraj pochodzenia Mela Gilberta. Otóż urodził się on w Stanach Zjechnoczonych, a następnie jako dziecko wyemigrował z rodziną do Australii, by później już jako znany aktor ponownie wrócić do Stanów. Spośród tych, którzy odpowiedzieli

Kronika policyjna

KRADZIEŻ PIENIĘDZY
24 lutego dokonano kradzieży pieniędzy w kwocie 5 mln zł. Poszkodowanym jest mieszkaniec Kostrzyna.

WŁAMANIE DO KIOSKU
28 lutego włamano się do kiosku przy ul. Boh. Stalingradu. Sprawca został zatrzymany. Okazało się, że jest nim mieszkaniec Kostrzyna. Straty oszacowano na około 400 tys. zł.

NIELEGALNE POSIADANIE BRONI
4 marca wskutek działań pościgowych policji za skradzionym z przygranicznego bazaru samochodem marki BMW policjanci kostrzyńskiego komisariatu w

Munny długo się waha. Jednakże suma dolarów wyznaczonych na nagrodę przekonuje go ostatecznie. Wraz z dwójgim przyjaciół wyrusza na "polowanie". Oprócz starcia w kowbojami czeka ich także potyczka z miejscowym szeryfem "Little Billeem", byłym kryminalistą.

Film "Bez przebaczenia" łamie wszelkie schematy westernu. Nie ma tu jednoznacznych podziałów na postacie czarne i białe. Zarówno bohaterowie, ich zachowania, jak i toczony przez nich pojedynek, filmowane są w sposób bardzo realistyczny. Innym walorem tego znakomitego westernu jest aktorstwo. W głównych rolach możemy oglądać twórcę filmu Clint Eastwooda oraz Gene Hackmana.

Dystrybucja: Warner.

prawidłowo, nagrodę wylosował Tomasz Iwaszko. Gratulujemy.

A oto kolejne pytanie:
- **Jakiego przedmiotu użyto jako narzędzia zbrodni w filmie Phila Joanou "Diagnoza zbrodni"?**

Na odpowiedź oczekujemy pod adresem wydawcy oraz w wypożyczalni kaset video "Piast". Nagrodą jest wypożyczenie 5 kaset za darmo.

J.Sz.

rejonie Górki Sarbinowskiej zatrzymali dwie osoby posiadające nielegalnie broń myśliwską.

WŁAMANIE DO SAMOCHODU
Na początku marca na ulicy Boh. Stalingradu dokonano włamania do samochodu marki "Mercedes". Poszkodowanym był mieszkaniec Ślubic. Sprawca został zatrzymany. Straty ustalono na kwotę około 1,7 mln. zł.

WŁAMANIA DO PIWNICY
11 marca włamano się do piwnicy w bloku na Os. Mieszka 1. Nie ustalony dotychczas sprawca dokonał kradzieży sprzętu na kwotę około 1,3 mln. zł.

18 marca włamano się do piwnicy w bloku na Os. Słowiańskim. Skradziono rower i sprzęt wędkarski na łączną kwotę 1,5 mln. zł.

Sprawca nie został ustalony.

jar

OGŁOSZENIA DROBNE

Kupię mieszkanie własnościowe M-3 lub M-4 w Kostrzynie. Wiadomość: tel. 39-38.

Sprzedam suknię komunijną z dodatkami oraz dywan kolorowy o wymiarach 3,5x2,5 m i duży rozkładany stół prostokątny z czterema krzesłami. Wiadomość: Osiedle Leśne 8/18, tel. 35-69.

Sprzedam samochód "Tawria" - 1991 oraz działkę POD przy ul. XV-lecia. Wiadomość: tel. 37-53 po 20-tej.

Zlecę ułożenie płytek ceramicznych w łazience. Wiadomość: tel. 31-08.

Zlecę wykonanie więźby dachowej, 90 m kw. Wiadomość: tel. 31-08.

Sprzedam AMIGĘ 500. Wiadomość: tel. 38-50.

Przyjmę pomoc domową. Wiadomość: tel. 31-87 po 19.00.

Wynajmę dwa pokoje i garaż (przy ul. Głównej). Wiadomość: tel. 28-43 po 15-tej.

Sprzedam kiosk drewniany o powierzchni 20 m kw. przy ul. Dworcowej. Wiadomość w sklepie. Cena do uzgodnienia.

Wydzierżawię lokal do 35 m kw. w centrum miasta na działalność usługową. Wiadomość: Spółka Cywilna, 68-200 Żary, ul. Podchorążych 27a (informacje na ten temat przyjmuję także wydawca "DK").

Koncert życzeń

Z okazji imienin najszerzej życzenia dla Bogdana Fabiańczuka przesyła żona Bogusia z synami - Mariuszkiem i Andrzejkiem.

Z okazji pierwszej rocznicy ślubu serdeczne życzenia szczęścia, zdrowia i pomyślności Dorocie i Edmundowi Karabaszom składają rodzice i brat Przemysław.

Agnieszce Masiukiewicz urodzonej 4 kwietnia 11 lat temu w Świętej Wielkiej Nocy najlepsze życzenia ślą mama, tata i Mariusz.

Najlepsze życzenia imieninowe Bogdanowi Fabiańczukowi przesyła teściowa M. Komieli.

Monice Nisztuk z okazji urodzin dobrych wyników w nauce oraz szczęścia i zdrowia życzą rodzice i siostra.

Z okazji 15 urodzin Michałowi R. spełnienia najskrytszych marzeń życzą rodzice.

Ukochanej Ani Wasilewskiej moc gąjących pozdrowień zasyła Kruzynka.

Bączkowi i Puszkowi pozdrowienia śle Kruzynka.

Wesołych Świąt Zmartwychwstania Pańskiego oraz smacznego jajka Danu-

Sprzedam atrakcyjną suknię ślubną po okazjowej cenie. Wiadomość: ul. Bohaterów Stalingradu 82/6.

Zukam mieszkania do wynajęcia (2 pokoje + kuchnia + łazienka) na okres 7 miesięcy. Wiadomość: tel. 30-11 wew. 191.

Sprzedam Fiata 126p, rocznik 1986. Wiadomość: Os. Mieszka 1/36/23.

Tanio sprzedam wózek spacerówkę (kolor granatowy) ze śpiworem i pokrowcem od deszczu. Wiadomość: tel. 31-17.

Sprzedam dom w stanie surowym w zabudowie szeregowej, nowo postawiony w Witnicy przy ul. Kościuszki, piętrowy, podpiwniczony, z garażem, na działce o powierzchni 350 m kw. Wiadomość: Kostrzyn n.O., tel. 24-63.

Zamienię mieszkanie komunalne w Choszcznie na podobne w Kostrzynie n.O., tj. dwa pokoje, kuchnia, łazienka, centralne ogrzewanie, gaz, balkon, łączna powierzchnia 47 m kw., drugie piętro. Mieszkanie w Choszcznie znajduje się w centrum miasta. Wiadomość: Kostrzyn n.O., tel. 24-63.

Informujemy, że ogłoszenia drobne w "Dwutygodniku Kostrzyńskim" są publikowane bezpłatnie. Wystarczy zadzwonić do wydawcy (nr tel. 33-14), złożyć zamówienie w księgarni w "Piastie" lub podczas dyżuru redakcji (Klub Garnizonowy nad Wartą, drugie piętro, poniedziałek od 18.00 do 19.00). Ogłoszenia drobne nie mogą zawierać wyraźnych cech reklamowych i nie powinny przekraczać 15 słów.

cie i Zbyszkowi Zawadzkiemu zasyła Kamera Video.

Cioci Nusi i wujkowi "Lula" powodzenia z RENO 19 przesyła Hubert.

Wojtkowi Fechnerowi i Izabeli Lewkowicz powodzenia w miłości zasyła Januszek.

Agnieszka!! Serdeczne życzenia w dniu 17 urodzin.

Trzymaj się z dala od Bogdańca.

Agnieszce Żońcie i Marcinowi Rakowskiemu serdeczne życzenia z okazji urodzin składa Kornelia Krawczyńska.

Serdeczne pozdrowienia Marcinowi, Jarkowi, Rafałowi i Wojtkowi (z ostatniej ławki w kościele) zasyłają koleżanki.

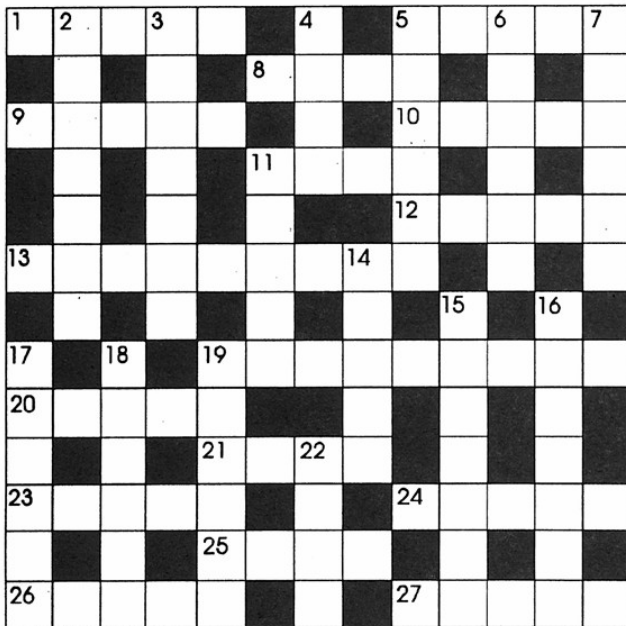
Serdeczne życzenia z okazji imienin Korze K. zasyłają Iga z Beatą.

Ryszardowi Kalinowskiemu z okazji imienin dużo zdrowia, szczęścia, pomyślności i pociechy z dzieci składa rodzina.

WYPOŻYCZALNIA KASSET VIDEO w D.H. "Piast"

- czynna od 12.00 do 18.00, w wolne soboty w godz. 10.00-14.00, - poleca ponad 1700 atrakcyjnych pozycji; w każdy wtorek i piątek nowości. Bajki w cenie 5000 zł.

Krzyżówka nr 7



POZIOMO:

1/ predyspozycja, zdolność, skłonność do czegoś, 5/ ostre zakończenie, czubek, 8/ przewrót, rebelia, 9/ ludzka lub procentowa, 10/ mały chłopiec, 11/ rosyjski parlament, 12/ najwyższy głos męski, 13/ niemy teatr, 19/ grupa jeźdźców, motocyklistów lub samochodów, 20/ uczucie niepewności, lęk, 21/ olej napędowy pot, 23/ wielbiciel, adorator, 24/ pontyfikalne nakrycie głowy papieża, 25/ czyn, posunięcie lub średniowieczna miara długości, 26/ porasta step, 27/ z ubitej śmietany.

PIONOWO:

2/ do wyścielania łóżek, 3/ próbna odbitka korektorska, 4/ przewodnik duchowy, nauczyciel, 5/ zniszczony kawał materiału, 6/ łąka w lesie, 7/ stopień czcionki drukarskiej (12 punktów typograficznych), 11/ rodzaj cebuli, 14/ przymiarka u krawcy, 15/ otoczenie jakiegoś miejsca, 16/ najwyższy stopień wojskowy w marynarce wojennej, 17/ XVIII-wieczny kompozytor austriacki, twórca m.in. "Carodziejskiego fletu", 18/ japoński skoczek narciarski, mistrz olimp. z 1972r., 19/ w zeszytach, 22/ statek przewożący ludzi i ładunki z jednego brzegu na drugi.

Rozwiązanie prosimy przysyłać na adres wydawcy lub przekazywać w księgarni "Biały Kruk" w DH "Piast".

Rozwiązanie krzyżówki z poprzedniego numeru:

Poziomo:

kajuta, koliba, metr, tor, wiek, taraban, arkan, rampa, temat, narty, ekran, okładka, molo, syk, tara, nagrana, tyrada.

Pionowo:

kometę, utrata, aktor, korab, lawina, alkowa, antyk, armia, Artek, kir, mir, Niemen, topola, kantor, narada, łuska, dukat.

Nagrodę książkową wylosował **Sławomir Nowak**. Gratulujemy.

Książkę można odebrać w księgarni "Biały Kruk" w DH "Piast".

piłka nożna

Liga okręgowa

XVII KOLEJKA 19.03. CELULOZA II - ODRA GÓRZYCA 1:2 (1:0)

Początek zapowiadał szczęśliwe zakończenie. Po okresie przewagi Celuloza uzyskała prowadzenie po strzale **Kowalińskiego**. Ambitna gra gości w drugiej połowie i błędy kostrzyńskiej defensywy wraz z bramkarzem doprowadziły do utraty dwóch bramek. Kiepska postawa naszych zawodników była źródłem rozczarowania licznie zgromadzonych kibiców.

W meczu juniorów 10:0 dla Celulozy,

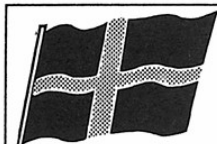
XVIII KOLEJKA 26.03. ŁUCZNIK STRZELCE - CELULOZA II 4:2 (2:2)

W pierwszej połowie optyczną przewagę mieli piłkarze Celulozy, którzy po bramkach **Cudaka** i **Tomkowskiego** prowadzili w tym meczu. W drugiej połowie gospodarze opanowali środek pola i po huraganowych atakach z pewną pomocą sędziego strzelili dwie przesądzające o zwycięstwie bramki.

Po trzech kolejnych porażkach Celuloza II zajmuje 10 m w tabeli, punkty 15, bramki 33:36.

Juniorzy Celulozy wygrali 4:2.

W poprzednim numerze nasz redakcyjny komputer nie znajdujący się na piłce błędnie podał wynik meczu Budowlani Murzynowo - Celuloza II 3:3. Powinno być 3:2.



Koło UPR w Kostrzynie,
ul. Osiedlowa 1a/9,
tel. 23-02.

Chcesz wiedzieć więcej niż wiesz?
Chcesz czytać o tym, co inni wołają
pominąć milczeniem lub zniekształcić?

Czytaj

"Najwyższy CZAS!"
ogólnopolski tygodnik prawniczy

koszykówka

I love this game !

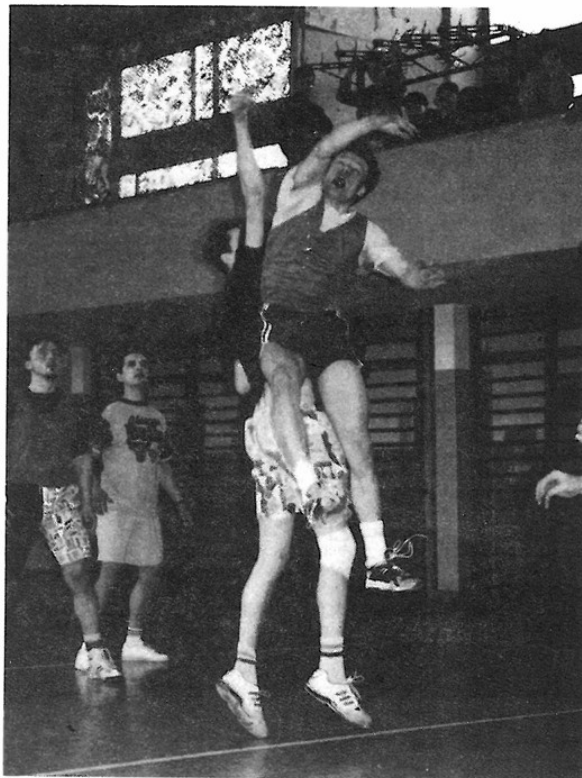
Po raz pierwszy od chyba trzydziestu lat w Kostrzynie odbyły się zawody koszykarskie zorganizowane przez grupkę wielbicieli tej gry. Wystartowało w turnieju 12 drużyn, leczlich zmagania śledziła niewielka liczba widzów, mimo szerokiej reklamy w prasie i "na mieście".

12.03. rozegrano mecze eliminacyjne, zaś dzień później finały. Grano "każdy z każdym", w składach czteroosobowych 2 x 15 min. Tytuł mistrzowski zdobyła drużyna "Bad Boys" z Dębna, drugie miejsce zajęli "Czarodzieje", a trzecie "Nobiles".

Najlepszym zawodnikiem uznano **Piotra Żemojuka**, którego grę skwitował występujący w zespole "Old Stars" Amerykanin Casey Slamin: "He is fanta-

stic!".

Oprócz turnieju odbył się konkurs rzutów osobistych, w którym zwyciężył **Arkadiusz Nowak** (trzy celne rzuty pod rząd). W konkurencji najbardziej efektywnych "wsadów" do kosza pierwsze miejsce zajęli ex equo **Grzegorz Komorowski** i **Arkadiusz Nowak**. O komentarz poprosiłem reprezentującego NBI Casey Slamina: "Poziom gry był bardzo dobry. Drużyna z Dębna grała znakomicie. Ich najlepszy zawodnik byłby jednym z lepszych w Brooklynie, gdzie mieszkam i gdzie wszyscy grają w koszykówkę. Moja drużyna powinna wygrać; ale nie trafiliśmy z formą. W przyszłym roku obiecujemy rewanż. Fajna zabawa. I love this game!".



Koszykówka to widowiskowa gra. fot. Paweł Szukała

lekkoatletyka

Mariusz Staniszewski wystartuje w MŚ !

Z PZLA nadszedł telefonogram informujący, że **Mariusz Staniszewski** znalazł się w kadrze Polski na mistrzostwa świata studentów w przełajach 4 kwietnia w Irlandii. Start w mistrzostwach Polski był niezbyt udany ze względu na cykl szkoleniowy, który prowadził trener kadry **Edward Listos**. Przed mistrzostwami, gdy inni zawodnicy mieli "luz", **Mariusz** otrzymał potężną dawkę treningową i był "podcięty". Kostrzynianin jest w kadrze warunkowo, ponieważ brakuje mu 1,5 sek. do klasy mistrzowskiej i musi bezwzględnie dostosować się do poleceń trenera, nawet kosztem utraty dobrych miejsc.

Na ostatnim sprawdzianie w Spale i po badaniach w Łodzi okazało się, że stopień wytrenowania **Mariusza** jest bardzo wysoki. Jest to pierwszy kostrzynianin, który wystartuje w imprezie tej rangi w gronie seniorów. Nie

liczymy na wiele, ale oczekujemy dobre, postawy naszego biegacza.

20.03. rozegrano Bieg Otwarcia Wiosny w Przemysławiu na dystansie 4 km. Kostrzynianie zaakcentowali swój udział trzykrotnie stając na podium. **Lucjan Stańczak** zwyciężył w kat. 50-59 lat, **Jarosław Frieske** był drugi w kat. 19-29 lat, a **Antoni Młodzieniak** trzeci w kat. 40-49 lat.

19.03. w Lubniewicach odbyły się wojewódzkie igrzyska młodzieży szkolnej w biegach przełajowych. Z dobrej strony pokazało się rodzeństwo **Agnieszka** i **Dariusz Dudka** z SP nr 4 Kostrzyn. **Agnieszka** była druga (rocznik 1981-82), a jej brat trzeci (1983-84).

Pozostali kostrzynianie zajęli dalsze lokaty.

piłka nożna - III liga Poprawa bilansu i nastrojów

Dwa kolejne mecze rozegrane przez naszych piłkarzy przyniosły im trzy ważne punkty. Wyjazdowe spotkanie z Kotwicą - Polonia Środa pozostawiło niedosyt - bezbramkowy remis był sukcesem gospodarzy. Wygrana z bardzo groźnym Energetykiem jest pierwszym zwycięstwem kostrzynian w tej rundzie. W tabeli zrobiło się ciut bezpiecznie, jednakże o zadowoleniu nie może być mowy. Wszak z ligi spada aż pięć zespołów (już tylko cud może uratować Gwardię Koszalin przed spadkiem z II ligi). Celuloza po 23 meczach zajmuje 11 miejsce z 23 pkt, bramki 22:24.

2.04. mecz w Kostrzynie z Wartą Śrem, tydzień później wyjazd do Walcza.

KOTWICA POLONIA ŚRODA - CELULOZA 0:0

Celuloza: Wilczek-Król, Horodyski, Mikołajczuk, Ożycz - Walczyński, Sobczak, Orłowski, Głowacki (65 min. Cudał) - Kalinowski, Gdyczyński.

Mecz rozpoczął się fatalnie. Już po 10 sekundach mogliśmy przegrywać 0:1. Po stracie piłki przez Dariusza Orłowskiego i złym zagraniam Piotra Mikołajczuka napastnik gospodarzy uderzył potężnie z 20 m, na szczęście obok naszej bramki. Podziało to bardzo deprymującą na naszych obrońców, którzy w początkowej fazie meczu grali niepewnie i popełniali błędy. Na szczęście bardzo młoda drużyna ze Środy (chyba najmłodsza w lidze) nie potrafiła stworzyć zagrożenia pod naszą bramką, grając chaotycznie i żywiolowo. Grę opanowała jako pierwsza Celuloza, ale gra, choć toczyła się na polowie gospodarzy, pozostawiała wiele do życzenia. Brakowało składnych akcji "ostatniego podania" i strzałów. Dość powiedzieć, że dopiero w 40 min. przed ogromną szansą stanął Orłowski, który otrzymał idealne podanie na pole karne od Artura Kalinowskiego i będąc sam na sam z bramkarzem przegrał ten pojedynek. Bramkarz zdolał obronić strzał naszego pomocnika. Była to najlepsza okazja do strzelenia gola w tym meczu.

Druga połowa to panowanie Celulozy na placu gry. Cóż z tego, że nasi zawodnicy posiadali piłkę, coż z tego, że w

rzutach różnych w drugiej części wygrał 12:3, skoro nadal nie udało się skonstruować skutecznej akcji. Zagrożenie powstawało jedynie po stałych fragmentach gry. W 60 min. po rzucie różnym z 8 m strzelał głową Kalinowski i mimo dobrego uderzenia, nie trafił w bramkę. Ten sam zawodnik w 75 min. również po rzucie różnym otrzymał piłkę przed polem karnym i lobując piłkę do opuszczonej bramki trafił w poprzeczkę. Piłka wyszła w pole. W 80 min. po kolejnym rzucie różnym zza linii pola karnego strzelał Grzegorz Walczyński. Piłka minęła bezzadnego bramkarza, ale na linii strzału znalazł się jeszcze zawodnik gospodarzy. Miejsce grali praktycznie tylko z kontry i w 85 min. oddał jedyny celny strzał na bramkę w drugiej połowie. Marek Wilczek odbił dołną piłkę na róg. Po końcowym gwizdku sędziego w obozie kostrzyńskim nie było radości. Naszym piłkarzom nie udało się uduku mentować ogromnej przewagi strzeleń- niam bramki.

Ze względu na szarpaną grę mecz nie mógł się podobać. Ciekawostką był fakt, że spotkanie transmitowane było przez lokalną rozgłośnię radiową. W drodze powrotnej spotkaliśmy autobus z zadowolonymi piłkarzami Stilonu wracającymi po zwycięskim meczu z Bytomią. W naszym autobusie tego zadowolenia brakowało.

CELULOZA - ENERGETYK GRYFINO 1:0 (1:0)

1:0 Gdyczyński (41 min.)

Celuloza: Wilczek-Król, Horodyski, Mikołajczuk, Ożycz - Walczyński, Jacewicz, Orłowski, Sobczak-Pogoda (60 min. Kalinowski) Gdyczyński.

Złote kartki w zespole Celulozy: Mikołajczuk, Pogoda, Kalinowski.

Piłkarze Energetyka otrzymali 6 żółtych i 1 czerwoną kartkę (Masda).

Przed meczem kapitan Celulozy Jarosław Horodyski wręczył upominki i podziękował w imieniu drużyny panu Józefowi Szukale, Honorowemu Kibicowi Roku 1993. Sam mecz nie przebiegał w miłej atmosferze. Już sam zestaw kolorowych kartek pokazanych zawodnikom przez sędziego mówi sam za siebie. Początek meczu upłynął pod znakiem przewagi zespołu gości, którzy zaprezentowali w tej fazie niezły futbol. Oni też pierwsi zagrozili naszej bramce. W 8 min. po przejściu piłki i prostopadłym zagraniam świetny strzał w długi róg obronił rewelacyjnie Marek Wilczek. Kostrzynianie odwzajemnili się w 20 min. Po rzucie wolnym z prawej strony, który wykonywał Remigiusz Król, piłka trafiła do stojącego przed polem karnym Dariusza Orłowskiego, który mocno i celnie strzelił w dolny róg, ale bramkarz grifinian świetnie wybronil na róg. W 26 min. po dalekim podaniu za plecy Króla zawodnik gości zmylił naszego obrońcę i będąc kilkanaście metrów przed bramką Wilczka nie trafił dobrze w piłkę i nasz bramkarz bez problemów ją wyłapał.

W 28 min. sędzia Pan Kłodziński pokazał zawodnikowi z Gryfina Masdzie najpierw żółtą (za zagranie ręką), a później czerwoną (za krytykowanie orzeczeń) kartkę. A propos kartek: mecz był twardy, często faulowano, ale co najmniej połowa kartoników została pokazana moim zdaniem pochopnie. W 32 min. po akcji Orłowskiego piłka prześlazła wzdłuż bramki Energetyka, ale zamykający akcję Grzegorz Walczyński nie zdążył do piłki. W dwie minuty później o mało nie przydarzyło się nieszczeście. Broniący pewnie Wilczek tym razem wypuścił dalekie dośrodkowanie, lecz na szczęście udało się mu zablokować strzał oddany do pustej bramki. W 41 minucie Celuloza strzeliła bramkę. Orłowski zagrał z rzutu wolnego nad

murem do wbiegającego Ireneusza Sobczaka, ten zagrał z lewej strony pod bramkę, odbitą piłką zagrał Artur Jacewicz, głową strzelał Piotr Mikołajczuk, bramkarz odbił piłkę rękoma, ale dobitka Krzysztofa Gdyczyńskiego była pewna. Nie jestem pewien, czy dobrze odtworzyłem tę akcję, ale sami zawodnicy mieli wątpliwości, kto miał w niej udział. Goście żywiołowo protestowali, twierdząc, że byli spalony, ale sędzia nie zmienił swej decyzji.

W przerwie meczu odbyło się losowanie nagród ufundowanych przez firmę eksportowo-importhową Pana Karola Uchańskiego z Gorzowa, który zamierza ściśle współpracować z naszym klubem. Jako wstęp do sponsoringu mogła służyć pomocowa kolacja dla naszych piłkarzy sfinansowana przez Pana Uchańskiego. Po losowaniu nagród kibice dowcipkowali, że ktoś dokonał przekrętów. Spójrzmy na listę zwycięzców: Edyta Kalinowska - kuzynka Artura Kalinowskiego, Józef Jacewicz - tato Artura Jacewicza, Andrzej Gąsecki - syn trenera juniorów Leona Gąseckiego, Mariusz Dolot - piłkarz drugiego zespołu. Gwarantuję Państwu, że to tylko przypadek i wszystko odbyło się uczciwie.

Druga połowa meczu, to zażarta walka z obu stron. Niesłychanie ambitna gra gości niwelowała brak jednego zawodnika. Był to równorzędny pojedynek. Tylko trzy momenty warte były wzmianki. W 63 min. po rzucie różnym Kalinowski strzelił głową po kozie. Piłkę spod poprzeczki wyciągnął bramkarz Energetyka. W 75 min. panowie z drużyny Kalinowski strzelił tym razem celnie do siatki. Sędzia jednak przerwał radość kostrzynian odgizdując faul naszego zawodnika i nie uznając bramki. Godna podziwu postawa gościa o mało nie przyniosła efektu. Na 5 minut przed końcem zawodnik Energetyka wyprzedził z piłką naszych stoperów i na szczęście przy oddawaniu strzału nie uderzył czysto piłki.

Końcowy gwizdek kostrzynianie przyjęli z ulgą. Z przebiegu gry wynik remisowy byłby bardziej sprawiedliwy. Goście zagraли bardzo dobrze, z zębem (czasem zbyt ostro) i zasługują na uznanie za taką postawę.

Ale w futbolu liczą się bramki.

piłka nożna Druga strona medalu

19.02. zamieściliśmy krótką wzmiankę na temat przyczyn rezygnacji Tomasza Mocznianka z gry w Celulozie. Zainteresowany zawodnik przesłał naszej redakcji obszerny list z prośbą o przedstawienie jego punktu widzenia. Czynimy to dokonując, ze względu na ograniczone miejsce, niezbędnych skrótów:

" (...) Po skończeniu szkoły średniej w Barlinku stałem się zawodnikiem Czarnych Witnica. Pod koniec lipca ub.r. zgłosili się do mnie przedstawiciele Celulozy i zaproponowali mi grę w Waszym Klubie. Druga część moich wakacji spędziłem na codziennym dojeżdżaniu na treningi i mecze. W tym okresie o ewentualnym wyjeździe do USA nie było mi wiadomo. Gdybym o tym wiedział, to czy podejmowałbym studia i ponosił koszty związane ze studiowaniem i pobytem w Szczecinie? Starania o wizę nasi rodzice rozpoczęli dopiero na przełomie listopada i grudnia - ale nawet wówczas nie było pewne. Do momentu rozpoczęcia roku akademickiego współpraca między mną a klubem układała się pomyślnie, choć nie rewelacyjnie. Otrzymałem "zastrzyk finansowy" w wys. 1,4 mln zł, zwrot kosztów podróży oraz pomocowe premie. Wszystko zaczęło

się psuć od momentu, mojego wyjazdu na studia. Klub załatwił mi miejsce w hotelu robotniczym, ale warunki treningowe nie były ośniewające, więc zmieniłem miejsce zamieszkania i zacząłem trenować indywidualnie. Mimo to jednak "wyleciałem" ze składu, trener coraz rzadziej na mnie stawał, nawet wtedy, kiedy nakazywałby to zdrowy rozsądek. Przykład? Nieszcześnie mecz z Pogonią Barlink. Kiedy trener miał dyktam: Owsian czy Wilczek, postawił na tego pierwszego, bo cyt.: "Któż, jak nie on, zna lepiej barlineckich napastników?" Taki sam miał problem z formacją przednią. Logicznie rzecz biorąc, powinien zdecydować się na mnie, bo: Któż, jak nie ja, zna lepiej barlineckich obrońców? Ale stało się inaczej, wyładowałem na lawce. Efektu nie muszę przypominać. Potem nawet lawa stała się dla mnie za krótka i wyładowałem w drugiej drużynie, w której gra (nie ubliżając nikomu) nie zaspakajala moich ambicji. Przeszto zwracać mi koszta podróży, a po meczu z Lubońskim zabrakło dla mnie nawet premii, która w myśl regulaminu należała mi się. Nie ma się więc czemu dziwić, że zacząłem tracić motywację do gry (...)

Pełen optymizmu rozpocząłem przygotowanie do rundy wiosennej, a jednak na treningach czułem się jak "piąte koło u wozu". Koledzy stracili do mnie zaufanie, zauważyłem, że faworytem szkoleniowców to ja nie będę (trener wyraził

się jednoznacznie, że w kładzie mnie nie widzi). Doszła kwestia sparingów, których terminy pokrywały się z moją sesją egzaminacyjną. Na I roku studiów dziennych nie jest możliwe przekładanie egzaminów, tak jak robił to Artur Jacewicz na III roku studiów zaocznych. Jeszcze o wyjeździe: dopiero w styczniu otrzymaliśmy wizy i po wielu dniach pełnych wahań i przemyśleń klamka zapadła - wyjeżdżamy. Wtedy podjąłem decyzję o zakończeniu kariery (choć czy można tu mówić o karierze) w Celulozie. Zgłosili się do mnie oficjele Czar-

nych - Browar i przy przychylności p.Przesa Kotasa i p.Dyrektora Mendelskiego stałem się na powrót zawodnikiem witnickiego klubu.

Niech teraz Czytelnicy ocenią kaliber "numeru, jaki wyciąłem klubowi".

(mogłem sprawę zignorować, przecieć i tak w maju wyjeżdżam), ale kiedy przyjadę do Kostrzyna, chociażby na mecz Celuloza II - Czarni, nie chciałbym, aby witaly mnie nieprzychylnie okrzyki kibiców, czy nieprzyjazne spojrzenia działaczy (...)"

zapasy

Sukces w Siedlcach

Siedlce były świadkiem ogromnego sukcesu kostrzyńskich zapasników. Na rozegranych 25-27.03. zawodach OTK juniorów młodszych reprezentanci Celulozy rozprawili się w punktacji zespołowej z ulubionymi innymi klubami z Polski i Słowacji zajmując bezapelacyjnie I miejsce i wyprzedzając Piotrków i Siłę Mysłowice. Nic dziwnego, skoro triumfowali w pierwszych czterech kategoriach wagowych. Na najwyższym podium stanęli: Remigiusz Waskin (43 kg), Paweł Domeracki (46 kg), Dariusz Goc (50 kg) i Grzegorz Piotrowski (54 kg). Zawodnik ten został uznany za najlepszego technika i zawodnika turnieju.

Ponadto 4 m zajął Ryszard Pieprzka (54 kg) a Cezary Kurowski (81 kg) był szósty.

Nasi zawodnicy wygrywali bądź na łopatki, bądź przez przewagę techniczną. Miłą niespodzianką sprawił R.Waskin, dla którego był to drugi start w życiu!

Trener Antoni Żolna promieniował z radości. Marzy mu się powtórzenie tego wyniku na MP w maju w Kostrzynie. P.Domaracki wraz z trenerem Żolną wezmą udział w turnieju zapasniczym w Iranie, na który pojedzie tylko 4 reprezentantów Polski.

Dużo to wyróżnienie dla zawodnika i jego trenera.